KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, PIĄTEK 17 CZERWCA 1932 ROKU. Nr. 140.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

OTWARCIE KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ.

Programowa mowa Mac Donalda.

LOZANNA, 16.6. Od wczoraj na szosie między Genewą a Lozanną panuje niezwykle ożywiony ruch. W jedną i drugą stronę suną korowody samochodów, wiozących dyplomatów na konferencję lozańską.

Uroczyste otwarcie konferencji odbyło się dziś o godz. 10.30 w kopułowej sali hotelu „Beau Rivage".

Na środku ustawiono stół, nakryty zielonem suknem. W środku stołu zajął miejsce Mac Donald, obok niego ministrowie angielscy oraz delegacja niemiecka z v. Papenem na czele, po prawej stronie Herriot i dygnitarze francuscy. Przedstawiciele innych państw usadowili się po bokach stołu. Pod ścianami umieszczono fotele dla setek dziennikarzy, naprzeciw przewodniczącego loże dyplomatyczną.

Na wstępie na wniosek Herriota obrano jednogłośnie przewodniczącym konferencji premjera angielskiego Mac Donalda.

Zkolei wygłosił inauguracyjną mowę Mac Donald, przedstawiając w niej program prac konferencji. W przemówieniu jego znalazło wyraźne odbicie porozumienie osiągnięte w Paryżu z Herriotem. Odnosi się ono przedewszystkiem do ścisłego związania kwestji reparacyj z problemem rozbrojenia oraz do oświadczenia się przeciw jednostronnemu wypowiadaniu umów.

Mac Donald podkreślił na wstępie, iż konferencja zbiera się na obrady w okresie najcięższego kryzysu gospodarczego, jaki kiedykolwiek świat przeżywał. Oczy całej ludzkości skierowane są na Lozannę, gdzie przedstawiciele państw szukają wyjścia z ciężkiej sytuacji.

Liczba bezrobotnych na świecie urosła do olbrzymiej cyfry 25 miljonów, wszędzie panoszy się bieda i nędza. Bez względu na to, jaki rząd w danym kraju znajduje się przy władzy, wszędzie państwa są zubożałe, majątek narodowy kurczy się, akcja humanitarna i społeczna stoi na progu bankructwa, stopa życiowa miljonów ludzi spada.

Wobec tego ogromu nędzy zebrali się przedstawiciele wszystkich państw, aby radzić nad usunięciem niebezpieczeństwa bankructwa całego świata w drodze wspólnej akcji. Konferencja lozańska zajmie się jedną z przyczyn kryzysu — problemem finansowym.

Mac Donald stwierdził, iż ideą przewodnią konferencji musi być zasada, że zobowiązania międzynarodowe nie mogą być pod żadnym warunkiem przez nikogo jednostronnie wypowiadane, lecz jedynie na podstawie rokowań i wielostronnej ugody. Była to wyraźna aluzja do Niemiec, które przez usta poprzedniego kanclerza oświadczyły, iż nie będą płacić reparacyj. Z konsternacją przyjęła też delegacja oświadczenie Mac Donalda co do zawisłości kwestji reparacyj od problemu rozbrojenia. Premjer angielski stwierdził, że obrady konferencji rozbrojeniowej stanowią realną część obrad lozańskich. Jeżeli się nie powiedzie w Genewie nie można osiągnąć pełnych rezultatów w Lozannie.

Jeżeli uchwały konferencji lozańskiej o przezwyciężeniu trudności gospodarczych mają przynieść realne wyniki, wówczas konieczne jest stworzenie stałego okresu pokoju.

W zdaniu tem Mac Donald wypowiedział się za wprowadzeniem w życie znanego jego planu, dotyczącego 5 lub 10-letniego „moratorjum politycznego".

Agencja „Iskra" donosi z Lozanny:

Posiedzenie konferencji reparacyjnej zakończyło się o godz. 11, poczem wszyscy jej uczestnicy udali się na taras, gdzie oczekiwały ich liczne aparaty do zdjęć filmowo - dźwiękowych.

Minister Zaleski wyszedł na taras, rozmawiając z Mac Donaldem. Po chwili, przed objektywami aparatów zbliżył się do nich kanclerz v. Papen, którego Mac Donald przedstawił ministrowi Zaleskiemu, a sam po chwili odszedł.

Min. Zaleski przez chwilę rozmawiał z kanclerzem v. Papenem, poczem podszedł do nich premjer Herriot, ujął min. Zaleskiego pod rękę i odszedł z nim do ogrodu, gdzie obaj panowie przechadzali się koło kwadransa.

Dowiadujemy się, że premjer Herriot zaprosił min. Zaleskiego na wieczór dzisiejszy do siebie, celem odbycia z nim dłuższej konferencji.

O pożyczkę francuską dla Polski

może się potknąć rząd Herriota.

PARYŻ, 16.6. Najpierw Austrja, a potem Rumunja i Polska. W tym oto porządku gabinet Herriota rozpatrywać ma sprawę pomocy finansowej powyższym trzem państwom. Nie ulega kwestji, iż Herriot osobiście, jak również większość członków rządu, przychylni są pozytywnemu załatwieniu sprawy, chociaż obecny minister budżetu, Palmade, bawił w Polsce i interwenjował w toku procesu brzeskiego.

Kerillis wytyka w „Echo de Paris" radykałom ich gwałtowne ataki przeciw ko Tardieu za to właśnie, że udzielił pożyczek Jugosławji i Węgrom, gdy tymczasem sami muszą pójść w ślady Tardieu w niespełna dwa miesiące po wyborach. Główne trudności, na jakie natknie się Herriot, nie spotkają go jednak ze strony republikan narodowych, lecz socjalistów wszelkich odcieni. W kuluarach izby mówią, że stanowisko parlamentarnej grupy socjalistycznej jest pod tym względem jednomyślnie nieprzejednane. Raczej wystąpią z większości, raczej rzucą się w wir opozycji przeciwko rządowi, lecz nie zgodzą się na żaden kompromis w sprawie tranzakcji finansowych, szczególnie z Rumunją i Polską.

Najtęższe tuzy finansowe partji socjalistycznej, z Blumem na czele, przygotowują podobno interpelacje, do których już rzekomo zbierają materjały. Sprawa tych pożyczek będzie próbą wytrzymałości nowego rządu.

W związku z tem krążą w kuluarach prognostyki najsceptyczniejsze. Właśnie odroczenie izby na dwa tygodnie miało być spowodowane obawą o egzystencję gabinetu. Jeżeli sądzić z wczorajszego artykułu de Kerillisa i zachowania się Tardieu, republikanie narodowi w najmniejszym stopniu nie przyłożą ręki do uratowania rządu, gdyby groziło mu niebezpieczeństwo ze strony socjalistów. Narodowcy będą manewrowali w kierunku szerokiej koncentracji republikańskiej. Losy gabinetu rozstrzygną się jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca.

Burzliwe zajścia

w parlamencie wiedeńskim.

WIEDEŃ, 16.6. We wczorajszym posiedzeniu Rady związkowej wzięli poraz pierwszy udział trzej narodowi socjaliści. Przed posiedzeniem ulokowali się oni z przyborami tualetowemi w sali kolumnowej parlamentu, domagając się przydzielenia im lokalu klubowego. Doprowadziło to do ostrej utarczki słownej między prezydentem Rady nadzorczej Rennerem a narodowymi socjalistami, którzy uspokoili się dopiero po przydzieleniu im lokalu klubowego.

Na posiedzeniu Rady związkowej przedłożyli narodowi socjaliści w formie wniosków cały swój program partyjny.

Czterogodzinne obrady wypełnione były awanturami między narodowymi socjalistami a przedstawicielami innych stronnictw.

Jeden z narodowych socjalistów wyraził się obraźliwie o rządzie, wskutek czego kanclerz wraz z ministrami demonstracyjnie opuścili salę. Inny narodowy socjalista zapalił papierosa. Wywołało to burzę protestów zebranych. Dyskusja toczyła się nad ustawą o zredukowanie kapitału towarzystw akcyjnych, uchwalonej przez parlament. W imiennem głosowaniu uchwalono 26 głosami przeciwko 22 odesłać ponownie ustawę do parlamentu. Za wnioskiem tym głosowało 22 socjal-demokratów, 3 narodowych socjalistów i 1 członek Heimwehry.

72-letni Poincare

KANDYDUJE DO SENATU.

PARYŻ, 16.6. Były prezydent Poincare zgodził się na ponowne wystawienie swej kandydatury w częściowych wyborach do senatu, które odbędą się na jesieni.

Poincare zaprzecza stanowczo pogloskom, jakoby zamierzał usunąć się z życia politycznego. Wielki mąż stanu kończy dnia 20 sierpnia 72 lata.

Bojówki hitlerowskie

będą utrzymywane na koszt publiczny.

BERLIN, 16.6. Wczoraj — jak donosiliśmy — podpisał Hindenburg dekret uchylający zakaz formowania szturmowych oddziałów hitlerowskich. Dekret uchyla również zakaz noszenia mundurów.

Socjalistyczny „Vorwärts" występuje z zapytaniem, kto właściwie finansuje reorganizację wewnętrzną szturmówek hitlerowskich. Według tego dziennika, pomiędzy Hitlerem a ministrem Reichswehry, gen. Schleicherem prowadzone były ostatnio szczegółowe rokowania i narady w sprawie nadania bojówkom narodow - socjalistycznym charakteru państwowego.

Z polecenia Hitlera przeprowadza się gruntowną reorganizację partji. Inspektorem pierwszego okręgu partyjnego w Berlinie został znany z procesów o mordy kapturowe prof. Schulz, organizator t. zw. bataljonów pracy. Zachodzi możliwość — zdaniem socjalistów — że pod płaszczykiem „bataljonów pracy" szturmowcy Hitlera będą utrzymywani kosztem publicznym, pozostając stale do jego dyspozycji.

BERLIN, 16.6. Dowództwo oddziałów szturmowych Hitlera wydało już kilka dni temu rozkaz, w którym, między innemi, czytamy:

„Zakaz istnienia oddziałów szturmowych został zniesiony. Od dziś jesteśmy żołnierzami Trzeciej Rzeszy. Wszystkie oddziały pełnić będą służbę codziennie wieczorem oraz w każdą niedzielę i święto. Wszyscy komendanci oddziałów muszą być dniem i nocą w pogotowiu".

Między rządami południowemi Bawarji, Wirtembergji i Badenji a Hitlerem zanosi się na ostry konflikt. Rząd bawarski jest zdecydowany nie dopuścić do wzmocnienia działalności bojówek hitlerowskich. Hitler ze swej strony zapowiada złamanie oporu frondujących republik niemieckich.

AWANTURA KOMUNISTYCZNA W SZWAJCARJI

przy likwidacji centrali bolszewickiej.

ZURYCH, 16.6. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów szwajcarskich zapadła uchwała zlikwidowania centrali komunistycznej w Zurychu. Instytucja ta, finansowana potajemnie przez rząd sowiecki, sięgała mackami do wszystkich miast prowincjonalnych, uprawiając na wielką skalę akcję wywrotową, oraz szpiegostwo.

Z polecenia ministra spraw wewnętrznych wczoraj o godz. 4 popołudniu silne oddziały wkroczyły do lokalu partji komunistycznej. Przeprowadzono gruntowną rewizję, która trwała do godz. 11 wieczór. Aresztowano na miejscu 20 osób. Ze skonfiskowanych dokumentów wynika, że niektórzy członkowie oficjalnych placówek sowieckich w Szwajcarji brali udział w robocie komunistycznej.

O godz. 9 wieczór menerzy komunistyczni w Zurychu zaczęli organizować na przedmieściach oddziały, które wkrótce ruszyły ku śródmieściu, rozbijając po drodze witryny w sklepach i w kawiarniach. Połączony pochód dotarł do gmachu zajętej przez policję centrali komunistycznej i usiłował okupować ją szturmem.

Demonstranci wyrywali z jezdni brukowce, któremi obrzucano policjantów. Jednocześnie z tłumu posypały się strzały rewolwerowe, jeden policjant zabity, a trzech odniosło rany.

W odpowiedzi na to policja dała salwę w tłum, kładąc trupem jednego z komunistów i raniąc sześciu. Po salwie rozpędzono demonstrantów przy pomocy pałek gumowych.

O godz. 12 w nocy ukazał się oficjalny komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych. Komunikat donosi, że centrala komunistyczna została zlikwidowana oraz, że podczas rewizji znaleziono zapasy broni i materjałów wybuchowych. Obywatele sowieccy, których nazwiska figurują na liście współpracowników centrali, będą wydaleni ze Szwajcarji, jako uciążliwi cudzoziemcy.

O babie, co wysiadywała pieniądze.

Ucieszna historja sądowa.

Marjanna Janczewska, ani stara, ani młoda, której mąż pracował w Ameryce i przysyłał regularnie dolary, szykowała się bardzo na powrót małżonka.

Chciała nawet zrobić mężowi niespodziankę, więc zwróciła się do swego siostrzeńca Stanisława Robaka z zapytaniem, jakby tu pieniądze pomnożyć łatwym zyskiem.

Siostrzeniec wziął sprawę do serca i wreszcie w największej tajemnicy zakomunikował cioci, że znalazł człowieka, który z jednego dolara robi dwa.

Ma już takie płyny do odbijania, że zwykły papierek można zamienić na pieniądze.

Janczewska postanowiła zachować wszelkie ostrożności, aby spróbować szczęścia. Wyznaczono spotkanie. Wynalazca zjawił się istotnie. Był młody wprawdzie, ale nosił ciemne okulary.

Nieufność Marjanny Janczewskiej stopniała, gdy młodzieniec zakomunikował, że sama sobie będzie smarować papierki i sama dokona cudownego przeobrażenia.

Jego rola polega tylko na sprzedaży cudownego specyfiku wraz ze sposobem użycia.

Jakoż otrzymawszy we flaszce trochę płynu koloru słomkowego posmarowała wedle wskazówek 30 banknotów 100-złotowych oraz 20 banknotów 10-dolarowych i poprzekładała je czystym papierem.

Wszystko to włożyła własnoręcznie między dwie deseczki. Młodzieniec zawinął deseczki w czarne sukno, wręczył jej i wzruszonym głosem kazał maglować bez ustanku przez 48 godzin.

Po tym czasie okazało się, że z ciężkiej pracy Janczewskiej nic nie wyszło. Babina napociła się, nasapała maglowała co sił, a banknot nie odbił się.

Wówczas kombinatorzy oświadczyli, że fabrykacja dolarów musi odbywać się w wysokiej temperaturze. Zamiast dotychczasowego maglowania, kazali babinie usiąść na całym przyrządzie i nie schodzić przez dwie doby, bo to musi mieć swoją temperaturę i ciśnienie.

Gdyby wstać może się papier zaziębić i nietylko się nie uda, ale nawet prawdziwe banknoty spłowieją.

Kobiecina siedziała w domu z namaszczeniem, doprosiwszy do siebie sąsiadkę.

W ten sposób po 48 godzinach przekonała się o rewelacyjnych talentach cudotwórcy. W deseczkach był tylko czysty papier, a włożone banknoty zniknęły.

Gdy wpadła przerażona do siostrzeńca, ten złapał się za głowę.

— Napewno ciocia wstawała — zawołał złamanym głosem.

— Wstawałam naturalnie, ale miałam zastępstwo.

— Żeby takie pieniądze zmarnować. Przecież było mówione, że nie wolno papieru zaziębiać, bo wszystko spłowieje — utyskiwał.

Marjanna Janczewska zdecydowała się jednak spytać policji, czy istotnie banknoty mogą zblednąć aż tak dalece i w ten sposób Stanisław Robak lat 36, właściciel sklepiku spożywczego oraz jego wspólnik Zygmunt Laskowski, lat 26, syn gospodarza z pod Nieszawy, posiadającego tam 150 morgowe gospodarstwo, zasiedli na ławie oskarżonych.

Sąd skazał obu na 6 miesięcy więzienia za oszustwo.

Sprawa ta znalazła się w warszawskim sądzie apelacyjnym. Obecny na sprawie Zygmunt Laskowski, przyznał się do winy, wyjaśniał wszakże, iż zamiarem jego było jedynie urządzenie figla. Był przekonany, że cioci Robaka, sam wstyd nie pozwoli żalić się policji.

Sąd wyrok uprzedni zatwierdził.

Zerwanie stosunków handlowych

między Włochami i Anglją.

LONDYN, 16.6. Na giełdzie w Londynie zapanowała dziś niezwykła konsternacja na wieść, że rząd włoski cofnął wszystkie zamówienia na węgiel w kopalniach angielskich. Dotychczas koleje włoskie były opalane węglem angielskim, pozatem zakłady przemysłowe i handel detaliczny korzystały również z węgla angielskiego. Według obiegających wersyj, rząd włoski postanowił skierować zamówienia do Stanów Zjednoczonych. Wzamian za co ma przyrzeczone uprzywilejowanie własnych towarów na rynku amerykańskim.

W ostatniej chwili w Londynie rozeszła się wieść, że włoskie placówki handlowe w Anglji otrzymały rozkaz likwidacji.

STRAJKI W ŁODZI

włókniarzy i robotników sezonowych.

ŁÓDŹ, 16.6. Całe miasto żyje dziś pod znakiem podwójnego strajku.

Jeden strajk wybuchł wśród robotników sezonowych, zatrudnianych przez magistrat w ciągu trzech dni w tygodniu.

Drugi strajk wywołali robotnicy fabryk włókienniczych, domagając się przywrócenia umowy zbiorowej.

Strajk sezonowców objął około 2.000 robotników w całej Łodzi i jest możliwość, że obejmie także robotników zatrudnionych przy robotach brukarskich. Żądają oni zatrudnienia przez pełne 6 dni w tygodniu i protestują przeciwko przedłużeniu okresu pracy, potrzebnego do uzyskania zasiłków.

Jak wiadomo, okres ten wynosił poprzednio 20 tygodni, na zasadzie ostatnich nowel do ustawy przedłużony został do 26 tygodni, co robotnicy uważają za krzywdzące.

Szumnie zapowiadany strajk włókniarzy nie udał się zupełnie. Robotników otrzeźwił fakt, że wszystkie związki zawodowe ogłosiły deklarację, iż nie poniosą odpowiedzialności za przebieg strajku, aczkolwiek w zasadzie go popierają. W rezultacie na czele akcji strajkowej stanął komitet strajkowy, złożony z 50 osób, przeważnie komunistów. Przez cały dzień wczorajszy i noc ubiegłą komitet strajkowy czynił wielkie wysiłki, by wciągnąć do akcji strajkowej możliwie najwięcej robotników.

Dziś rano okazało się, że robotnicy wszystkich wielkich fabryk zgłosili się do pracy — zastrajkowali tylko nieliczni pracownicy małych i średnich przedsiębiorstw. Ogółem liczbę strajkujących włókniarzy obliczają na 500 osób.

Spodziewane jest, że strajk włókniarzy wygaśnie automatycznie w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Natomiast miejscowe władze dużo poważniej zapatrują się na przebieg strajku sezonowców, którzy z natury rzeczy nie mając stałego warsztatu pracy, bardziej są podatni na wpływy komunistyczne.

Radjo na szczycie Mont Blanc

Wśród wiecznych śniegów zainstalowano mikrofon.

PARYŻ, 16.6. Po raz pierwszy w dziejach radja i w dziejach alpinizmu dokonano wczoraj próby reportażu radjowego ze szczytu góry Mont Blanc.

Ekspedycja, zorganizowana przez rozgłośnię w Lyonie, wyruszyła przed pięcioma dniami na zdobycie szczytu, wysokości 4810 metrów. Członkowie ekspedycji w liczbie 7, byli ubrani w ciepłe futra, a pozatem nieśli na plecach ciężkie szpule z drutem miedzianym, ogólnej długości 8.000 metrów. Zapasowe szpule zmieniano w dwu obserwatorjach astronomicznych, mieszczących się na zboczach tej góry.

Przedsięwzięcie udało się znakomicie. Wśród śniegów zainstalowano mikrofon skąd nadawano szum wiatru wysokogórskiego. Dźwięk mowy ludzkiej doskonale słyszeli radjoamatorzy. Speaker zdał sprawozdanie z ekspedycji, dzieląc się wrażeniami. Mikrofon będzie zdjęty, a wzamian ma być założony zwykły telefon, aby turyści, którym uda się dotrzeć na szczyt Mont Blanc, mogli porozumiewać się ze światem.

Pies zabił swego pana

strzałem z dubeltówki.

BERLIN, 16.6. W Kolonji rozeszła się dzisiaj sensacyjna pogłoska o skrytobójczem morderstwie, dokonanem na osobie znanego przemysłowca nadreńskiego Maxa von Guillaume.

Przemysłowiec wstał wcześnie rano i zamierzał wraz z synem wyjechać na polowanie.

W pewnej chwili domownicy usłyszeli strzał. Gdy przybiegli do pokoju Guillaume leżał na podłodze z roztrzaskaną głową.

W toku wstępnego dochodzenia przytrzymano syna zabitego, jako podejrzanego o dokonanie ojcobójstwa.

Aresztowany stanowczo wypierał się winy, zresztą w chwili strzału znajdował się w innym pokoju.

Przesłuchiwani domownicy nie umieli wytłumaczyć zagadkowej zbrodni.

Wreszcie zupełnie przypadkowo policja wpadła na myśl, aby przesłuchać 6-letnią córeczkę ogrodnika, która opowiadała, iż patrzyła przez okno do pokoju pana, który bawił się z psem.

Policja doszła wreszcie na podstawie opowiadań dziewczynki do przekonania, że pies myśliwski, widząc strzelbę, poznał że wraz z panem pójdzie na polowanie. Chcąc dać wyraz swej radości biegał po pokoju i w pewnym momencie widocznie pociągnął łapą za cyngiel naładowanej dubeltówki, która wypaliła, zabijając Guillaume'a.

Przeszło 2 milj. zł.

NA SZYI I PALCU.

W Warszawie bawił przez kilka dni p. Anatol Mühlstein, który niedawno ożenił się z córką Rotszylda w Paryżu, P. Mühlsteinowi towarzyszyła jego młoda małżonka.

Młoda para wyprawiła obiad, na którym byli obecni najbliżsi krewni i przyjaciele p. Mühlsteina, oraz kilku wybitnych finansistów i dygnitarzy.

Pani Rotszyld-Mühlsteinowa ukazała się na tym obiedzie w swojej najdroższej biżuterji. Na szyi miała kolję wartości 1.500.000 zł., na palcu pierścień z brylantem, wartości 750.000 złotych. Tak przynajmniej.. głoszono.

Kto wygrał na loterji

WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

Wczoraj, w pierwszym dniu ciągnienia II klasy 25 polskiej loterji państwowej wylosowano numery następujące:

30.000 zł. — Nr. 75185.
1.000 zł. — Nr. 19390.
500 zł. — N-ry: 127909 131342.
400 zł. — N-ry: 48747 51374 53785 60307 77241 142513.
300 zł. — N-ry: 28506 45752 53140 59039 120420 123617 133617 142641 147438 152215 157635.
250 zł. — N-ry: 4618 17911 38843 50361 58704 85659 87745 106680 121154 123663 135158 157012.
200 zł. — N-ry: 2081 2923 7455 9386 9978 14638 17792 18924 20818 21488 22250 22444 252350 26394 25794 26995 27899 28907 31496 32588 35520 39386 41863 43556 45989 46182 47001 49279 49926 51591 31644 43948 66359 66613 68462 72847 74806 80681 80910 83416 83459 84603 85574 89828 90160 90338 96831 97045 99380 102631 103822 104111 105808 10623 5106685 108112 117373 117376 119090 119142 125145 128860 129908 131919 192939 137001 139975 146742 148761 149264 150183 155508

Zaręczyny wnuka

KRÓLA SZWEDZKIEGO.

BERLIN, 16.6. Na zamku Callenberg pod Koburgiem odbyły się zaręczyny najstarszego wnuka króla szwedzkiego 26-letniego księcia Gustawa Adolfa z 24-letnią księżniczką Sybillą sasko-kobursko - ogotajską, starszą córką b. księcia panującego Karola Edwarda, znanego ze swych sympatyj hitlerowskich. Ślub młodej pary odbędzie się w jesieni w Sztokholmie.

Ochrona japońska

W SZANGHAJU.

LONDYN, 16.6. — W konsulacie amerykańskim w Szanghaju odbyła się dziś jeszcze jedna konferencja pomiędzy przedstawicielami rządu nankińskiego i władzami japońskiemi w Szanghaju.

Przedstawiciele Chin zaprotestowali przeciwko utrzymaniu garnizonu japońskiego w dzielnicy Szapei, w której znajdują się sklepy japońskie. Delegaci japońscy oświadczyli, że pułk piechoty morskiej będzie wycofany z Szapei w tym wypadku, jeżeli rząd chiński potrafi zorganizować sprężystą służbę policyjną, która zapewniałaby w tej dzielnicy bezpieczeństwo obywatelom japońskim.

Majątek ziemski Brianda

ODZIEDZICZYŁA P. ŁUCJA URO-JOURDAN.

PARYŻ, 16.6 — W kancelarji jednego z notarjuszy paryskich nastąpiło wczoraj otwarcie testamentu Brianda. Treść sprawiła wszystkim niespodziankę, gdyż wyszło na jaw, że znakomity mąż stanu posiadał znacznie większy majątek, niż to ogólnie przypuszczano. Pozatem nic nie zapisał na cele dobroczynne.

Posiadłość w Cocherel, kilka domów rentowych i kilka mniejszych folwarków odziedziczyła p. Łucja Uro-Jourdan, zamieszkała w Paryżu. Osoba jej jest znaną jedynie z widzenia, gdyż Briand nie miał zwyczaju przedstawiać przyjaciołom swej bliskiej znajomej.

Mieszkanie wraz z umeblowaniem w Paryżu odziedziczył kuzyn znakomitego polityka, nazwiskiem Billaud.

Wyrok sądu

ZA ZAMACH NA MUSSOLINIEGO.

WIEDEŃ, 16.6. — Sąd nadzwyczajny do obrony państwa, rozpatrujący w Rzymie sprawę ostatniego zamachu na Mussoliniego, ogłosił wczoraj późnym wieczorem wyrok.

Sędziowie całkowicie przychylili się do wywodów prokuratora. Główny oskarżony Domenico Bovane został skazany na śmierć, sześciu jego towarzyszów na 30 lat więzienia każdy i dwóch po 10 lat.

Siostry morderczynie

POTWORNA ZBRODNIA W NIEMCZECH.

BERLIN, 16.6. Mieszkańcy miasteczka Burg wstrząśnięci zostali straszną zbrodnią, dokonaną przez dwie kobiety w biały dzień na rynku.

Trzy siostry Pege, z tych dwie zamężne, żyły od dłuższego czasu w niezgodzie. Rano Anna Hamel pokłóciła się w fabryce ze swą siostrą Elżbietą, panną, która zagroziła jej, że ją zabije.

Hamelowa obawiając się wyjść podczas przerwy południowej z fabryki, poprosiła męża, aby jej towarzyszył.

Gdy doszli do rynku, mąż udał się do pracy, pozostawiając żonę samą. Wówczas Elżbieta w towarzystwie drugiej siostry nożami zasztyletowały Hamelową na oczach tłumów ludzi, zebranych na rynku.

Obie morderczynie zostały dotkliwie poturbowane przez wzburzony tłum kobiet.

Pogoda na dziś.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne naogół małe. Dość chłodno. Słabnące, choć miejscami porywiste wiatry północne, potem słabsze wiatry wschodnie.

Druzgocąca odpowiedź ziem zachodnich.

Podane przez „Wiadomości Statystyczne" zestawienia porównawcze siły żywiołu niemieckiego na ziemiach naszych zachodnich w roku 1931, t. zn. przy ostatnim spisie ludności, a w roku 1921 mówią obcym i swoim językiem tak potężnym, że nie wahamy się ich nazwać najdodatniejszym i najważniejszym **w ostatnich czasach faktem w życiu naszem państwowem.** Zaprawdę rośnie serce polskie, gdy się przegląda te kolumny liczb porównawczych według powiatów, a następnie stwierdza ogólnie, **że po 12 latach istnienia wskrzeszonego polskiego państwa niepodległego odsetek Niemców spadł na Pomorzu do 10.1, w Poznańskiem do 9.5, a na Śląsku nawet do 7.7.**

Podkreślić przytem należy, że Polska nie rzuca rok rocznie setek miljonów na kresowe „Sofortprogramy", że przeciwnie, Polska dzisiejsza uprawia posunięty aż do grzechu narodowego liberalizm w stosunku do żywiołu niemieckiego, że przypominamy choćby tylko rezygnację z dokonania dzieła likwidacji mienia niemieckiego oraz utwiredzenie na ziemiach naszych zachodnich około 80 tysięcy osadników b. pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. Mimo to wszystko wykazana została taka słabość elementu niemieckiego, a taka siła żywiołu polskiego, i to rdzennie polskiego, chrześcijańskiego, z dziada pradziada polskiego żywiołu.

Wyniki spisu ludności są druzgocącą odpowiedzią na zachłanne pożądania niemieckie. Czyż nie jest wprost czelnością wyciąganie przez Niemców ręki po najbardziej polskie ziemie państwa polskiego! Czyż tak karykaturalne, potworne stosunki są do pomyślenia gdziekolwiek na świecie, by ktokolwiek śmiał kwestjonować cudzy obszar państwowy, stanowiący etnograficznie i, dodamy, historycznie, gospodarczo i kulturalnie najmocniejszy fundament narodowo - państwowy! Czas największy, by się ta bezprzytomna arogancja i zachłanność niemiecka opamiętała, choćby we własnym interesie.

Opamięta się ona jednakowoż tylko, jeżeli świat międzynarodowy przestanie jej ulegać. A przyczyną tego **ulegania jest u jednych zła wola, na** którą niema oczywiście lekarstwa, u innych natomiast nieuctwo, często przerażające. Może ostatni nasz spis ludności nieuctwu temu otworzy oczy i wtłoczy w mózgi prawdę, że — nie mówiąc już o Poznańskiem — Pomorze z wyjątkiem powiatu Sępolńskiego i części powiatu wiejskiego Grudziądzkiego wykazuje odsetek ludności niemieckiej, wahający się między 3 a 15, Śląsk zaś procent od 2 do 15.

Jeżeli coprawda w zasadniczych sprawach polskich jest taka ignorancja zagranicą, jest to winą w znacznej mierze polskiej wręcz nieudolnej propagandy, która nie umie w sposób właściwy wyzyskać faktów dla nas nawet najkorzystniejszych i znajduje się stale w stanie defensywy. Czy sądzi ktokolwiek, że, gdyby propaganda polska w czasie wojny światowej oraz konferencji pokojowej w krajach sprzymierzonych i neutralnych była tak bezwładna, pozbawiona inicjatywy, inwencji, twórczości, rzutkości i ofiarności obywatelskiej, jak tego jesteśmy świadkami obecnie, że byłby wówczas traktat wersalski przyznał ziemie nasze zachodnie Polsce?

Może się aparat propagandowy wydźwignie raz ostatecznie z wygodnego sennego letargu! Nie będzie on miał lepszej okazji, niż w obecnej chwili, dzięki wynikom spisu ludności, do mocnego, kategorycznego postawienia na terenie zagranicznych najważniejszego polskiego zagadnienia państwowego, jakiem jest sprawa Pomorza, Śląska i wogóle całokształtu naszych ziem zachodnich.

Po powrocie
P. LEDNICKIEGO.

P. Aleksander Lednicki po tygodniowym pobycie na Litwie kowieńskiej powrócił do Warszawy. Relacje jego stwierdzają rozwój państwowy Litwy, pogłębienie samowiedzy narodowej litewskiej; starsze pokolenie rozumie jeszcze po polsku, młodzież już nie umie, ale podlega wpływom kultury rosyjskiej. W obawie przed polonizacją Litwini są ustępliwsi względem Rosjan; stąd w operze kowieńskiej, gdzie pierwszą śpiewaczką jest żona ministra spraw zagranicznych p. Zauniusa, i w teatrze dramatycznym wystawiają sztuki przeważnie rosyjskie, a językami, panującemi w teatrach, są litewski i rosyjski.

P. Lednicki, który posiada majątek w Kowieńszczyźnie i ma przyjaciół z dawnych czasów kadeckich, wyraził mniemanie, że do do wyrównania stosunków polsko-litewskich nie jest tak daleko, jakby się nam wydawało. Czy posiadał on jaką misję ze strony rządu polskiego, nie wiemy. W każdym razie przyjazd jego wywołał na Litwie bardzo silne wrażenie i liczne komentarze w prasie.

Jeszcze przed dwoma miesiącami, kiedy pojawiły się pierwsze głosy o jego przyjeździe, i kiedy mu władze odmowiły wizy wjazdowej, wówczas p. Iczas, dawny minister rządu kowieńskiego ogłosił szereg artykułów, w których poruszał sprawę normalnego współżycia polsko-litewskiego. Teraz p. Iczas wraz z profesorem uniwersytetu kowieńskiego Kurnatowskim wespół z p. Lednickim przybyli do Wilna, a mają jesienią przyjechać do **Warszawy.**



ZGODA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Na ilustracji naszej widzimy pożegnanie dowództwa wojsk japońskich przez burmistrza chińskiego (w środku). Na Dalekim Wschodzie nastąpił spokój. Czy na długo?

Krwawa prasa a... wieprze.
Rewelacje Adolfa Nowaczyńskiego.

Adolf Nowaczyński w kampanji swej przeciwko „krwawej prasie" nie ustaje. W „Gazecie Warszawskiej" z dnia 16 czerwca rb. zamieścił artykuł pod tytułem „Krwawaprasa a... „wieprze". Zaczyna w ten sposób:

Teraz od rzeczy serjo przechodzimy do rzeczy bardzo serjo, to jest do ujawnienia i wyświetlenia kolejno całej wymuszeniowej działalności posła z BBWR, p. Marjana Dąbrowskiego.

Odroczenie procesu uniemożliwiło sprezentowanie tego materjału przed Trybunałem przy asyście sprawozdawców sądowych z prasy, oraz p. t. publiczności. Spekulacja poległa na tem, że w takim razie materjał dowodowy, drukowany będzie tylko w jednem piśmie a fama o nim dopiero powoli, pośrednio, cykająco przedostanie się do szerokich kół opinji publicznej. Zyskiwano atoli w ten sposób tylko conieco na czasie, by przesunąć termin krachu, byle odwlec, byle odwlec.

Przedsięwzięcia szantażowe „organizacji" posła z B. B., Dąbrowskiego, sprezentujemy seryjnie, kolejno, w porcjach większych lub mniejszych, w każdym jednak razie tak rozplanowanych, aby do 1-szego lipca już z tem wszystkiem narazie w tym sezonie wiosennym skończyć.

Omówiwszy następnie wrażenia, jakie odniósł pewien dziennikarz Talew z Ameryki o Krakowie i jego mieszkańcach („smutni ludzie, snujący się smętnemi ulicami") Nowaczyński pisze:

Smutni ludzie, snujący się smętnie ulicami...

Dlaczego smutni i dlaczego smętnie? Bo niedokarmieni, bo muszą niedojadać, bo musieli z ust sobie odejmować i na wszystkiem oszczędzać... przedewszystkiem zaś na... mięsie.

W Polsce konsumcja mięsa jest trzykrotnie niższa, niż w Niemczech, dwukrotnie niższa niż we Francji. Na jednego Polaka przypada 18 klg. rocznie! W roku 1930 to spożycie mięsa zmniejszyło się jeszcze o 4,3 procent.

W Małopolsce zachodniej i w jej stolicy regjonalnej, w Krakowie, odsetek mięsożerstwa jeszcze mniejszy. Ludzie sobie na większe spożycie wprost pozwolić jak nie mogli, tak teraz tembardziej nie mogą. Produkty wieprzowe zaliczało się już od dość dawna do rarytasów, a słynna w kraju i zagranicą kiełbasa krakowska zaczęła się ostatnimi czasy zaliczać do smakołyków, do zbytków... Dlaczego tak?

Oto dlatego, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny" pobierał a prawdopodobnie i dziś nadal pobiera roczną subwencję w kwocie 12.000 (dwunastu tysięcy) złotych rocznie od zarządu cechu rzeźnicko - wędliniarskiego jako tak zwany z wiedeńska „Szweiggeld", za co tenże cech „miał spokój w sprawie swoich cenników". Spokój. Mógł sobie tedy ceny swoich wyrobów masarskich podbijać lub zniżać bez obawy, że w najpoczytniejszym organie Polski odrodzonej grozi polemiczna „wojna" z... masarzami.

Czy to było tajemnicą? Czy mieszkańcy Krakowa mogli się o tem już dawniej dowiedzieć i temu aljansowi „I. K. C." z C. W. R. zapobiec? Mogli. Na publicznem zebraniu cechu dnia 21.10-28 w Krakowie, na Kotłowem, zainterpelowany o to starszy cechu rzeźnicko - wędliniarskiego, p. Andrzej Różycki (Sławkowska 22) oświadczył, że cech stoi tak mocno i dobrze finansowo, iż może sobie pozwolić na przekupienie i opłacanie lokalnej prasy, za co w rezultacie „ma spokój w sprawie cenników".

Zainterpelował wtedy p. A. Różyckiego generalny sekretarz Związku cechów rzeźnicko - wędliniarskich, p. St. Kapałczyński (obecnie w Poznaniu), jaką to prasę miał na myśli p. A. Różycki. I wtedy otrzymał od p. Różyckiego odpowiedź, że „Il. K. C.", organ przyszłego posła z B. B., p. Dąbrowskiego. Potwierdzili to następnie inni członkowie zarządu cechu, między nimi p. Salawa (Mały Rynek 4).

Panowie ci, prawdopodobnie wszyscy trzej gotowi to stwierdzić przed sądem. Organizacja „erpresserów" krakowskich będzie się teraz starała „wpłynąć" swojemi terorystycznemi metodami" na lokalne władze, zarząd cechu obecny. Wtedy do świadczenia przed sądem pozostanie w każdym razie p. Kapałczyński.

Oto z jakiego powodu mieszkańcy Krakowa i ziemi krakowskiej musieli całemi latami przepłacać za golonkę, za salami, kiszkę kaszaną, karbonadkę, „sorfoladki" i „mieszaninę". Ponieważ inne pisma jako nieprzekupne i nie uprawiające szantażu, nie wchodziły w rachubę, były w Krakowie quantite negligeable, przeto dzięki podrożałym... krwawym kiszkom tyła i pęczniała... krwawa prasa. W Krakowie zaś smutni ludzie snuli się po smętnych ulicach...

W dalszym ciągu artykułu Nowaczyński porusza sprawę „Syndykatu eksportowego trzody chlewnej" i stosunku do tej kwestji „I. K. C.", który atakował mocno Syndykat. Syndykat został zawieszony, a zarobili na tem komisjonerzy wiedeńscy, stracili eksporterzy krakowscy. I Nowaczyński pisze w ten sposób:

Zbiedniała doszczętnie i sproletaryzowana ludność Krakowa ani nie przeczuwała nigdy, ani przez myśl jej nie przeszło, że całymi latami płacąc drożej za „golonkę", za „mieszaninę", za krzyżówkę, za „boczek", płaci temsamem haracz zorganizowanemu przez posła z B.B. gangowi „erpresserów". Z roku na rok jedli coraz mniejsze płatki szynki, później już tylko „okrawki", później skromną, kaszaną kichę i w pokorze ducha czytali sobie i pochłaniali „Kurjerka", „Światowida" i „Tajnego Detektywa". Dzięki temu „podatkowi" powstawał „Pałac Prasy" na Psiej Górce. Po jednej stronie stoją nowe magnaty z „I.K.C.", po drugiej stronie ludność, która ma-gnaty do obgryzenia. Na miljony złotych można liczyć okup, jaki dzięki geszeftom tego na grubą skalę (mówiąc po lokalnemu) hochsztaplera prasowego składali krakowianie posłowi z B.B., M. Dąbrowskiemu.

Teraz nic pozostaje posłowi z B. B. Dąbrowskiemu nic innego, jak tylko wytoczenie procesu o „zniesławienie" za te „świńskie" rewelacje. Gorączkować się i śpieszyć jednak nie powinien, zanim nie ukaże się druga następna serja. Res bowiem porro tractatur.

Z DNIA.

P. STPICZYŃSKI ZA „KODEKSEM ETYCZNYM".

P. W. Stpiczyński pisze w „Gazecie Polskiej" o źródłach obecnego kryzysu. Stwierdza, że „inteligencja" dziś zawiodła, a

cale brzemię jutra spoczęło na warstwach społecznych niższych, zwłaszcza na włościaństwie, wykazującem — poprzez życie z prawami natury — największe, może intuicyjne, zrozumienie prawideł życia gromady ludzkiej. T. zw. inteligent bowiem okazał się statkiem bez kotwicy.

Uratować nas może tylko — moralne odrodzenie, tj. — pisze p. Stpiczyński —

stworzenie nadbudowy filozoficznej dla nowych warunków życia. A zatem wytworzenie nowego kodeksu etycznego, a więc i obyczaju nowego.

Uwaga trafna. Tylko szkoda, że ją robi p. Stpiczyński; mający w kieszeni podobno ponad 30 wyroków sądowych.

W sprawie podatku
OBYWATELSKIEGO.

W związku z wiadomościami o projektowanem wprowadzeniu nowego podatku t. zw. obywatelskiego, dowiadujemy się, że projekt tego podatku powstał w łonie komisji uzdrowienia gospodarki komunalnej przy prezesie Rady Ministrów i rząd w tej sprawie jeszcze się nie wypowiedział.

W każdym razie sprawa podatku obywatelskiego nie jest w obecnej chwili aktualna, gdyż nawet w razie akceptowana tego projektu przez rząd, nowy podatek wprowadzony może być tylko drogą ustawodawczą, ponieważ nakładanie nowych podatków nie mieści się w ramach pełnomocnictw, udzielonych rządowi przez Sejm.

300 milj. zł. zaległości
Z TYTUŁU OPŁAT SOCJALNYCH.

Nieuniknioną konsekwencją występujących w ostatnich latach tendencyj do zwiększenia sum przeznaczonych na cele ubezpieczeniowe, mimo rosnących trudności gospodarczych, musiał być wzrost zaległości z tytułu opłat socjalnych, same tylko Kasy Chorych miały z końcem r. 1930-100 milj. zł. zaległości, których ściągnięcie było bądź to niemożliwe, wobec likwidacji wielu zakładów pracy, bądź równałoby się zniszczeniu odnośnych zakładów pracy. Z końcem r. ub. łączna suma wszystkich zaległych opłat z tytułu ubezpieczeń społecznych wynosiła 300 milj. zł., wykazując tendencję do coraz większego wzrostu. Sanacji w tej dziedzinie niepodobna oczekiwać tak długo, póki budżety społeczne nie będą układane w myśl zasady „wedle stawu grobla".

WYŻSZY KURS DZIENNIKARSKI.

W jesieni rb. otwartą zostanie w Poznaniu druga w Polsce wyższa Szkoła dziennikarska. Podczas gdy warszawska Szkoła dziennikarska ma kurs trzyletni, to poznańska Szkoła dziennikarska będzie miała kurs roczny. Wykładać będą profesorowie uniwersytetu poznańskiego, redaktorzy pism miejscowych oraz prelegenci zamiejscowi z Warszawy i Krakowa. Wykłady będą się odbywały w nowym wielkim gmachu wyższej Szkoły handlowej.

UWAGI.

Fizyczne i narodowe.

Dziesięć lat temu, w dniu wkroczenia na Śląsk polskich oddziałów wojskowych, wielotysięczne tłumy wyległy na ulice miast Zagłębia, manifestując niekłamaną radość z nadejścia wielkiej historycznej chwili dla Polski. Kto żyw biegł nad granice na błonia szopienickie i do najbliższych miejscowości śląskich, aby niejako osobiście i naocznie się przekonać, że Śląsk jest złączony z Polską, że Brynica przestała być rzeką graniczną, że się w naszych oczach odwróciła karta historji i Opatrzność utrwaliła na niej złotemi zgłoskami nieprzedawnione prawo Polski do prastarej ziemicy piastowskiej.

A teraz się tym samym oczom wierzyć nie chce: na nadchodzącą niedzielę wyznaczona jest wielka uroczystość na błoniach szopienickich z powodu 10 rocznicy przyłączenia Śląska do Polski i wyznaczone jest również święto wychowania fizycznego na przeciwległym końcu Zagłębia, bo w Dąbrowie.

Z powodu święta wychowania fizycznego mieszkańcy Dąbrowy proszeni są o udekorowanie domów flagami, a znów władze niemieckie w Opolu wydały nakaz spuszczenia flag do połowy masztu na znak żałoby w rocznicę objęcia Śląska przez Polskę. Czyżby smutek Niemców był większy niż nasza radość?

Wychowanie fizyczne, w szczególności zaś przysposobienie wojskowe — nie ukrywajmy tego — ma ścisły związek z polityczną stroną uroczystości śląskich i obchód na błoniach szopienickich nie miałby dość zdecydowanej postawy i wiary w utrzymanie ziemi Piastów w rękach polskich, gdyby nie świadomość, że ziemi tej strzegą karne i czujne szeregi uzbrojonych obrońców ojczyzny. Lecz, doprawdy, czy konieczną było rzeczą, aby Dąbrowa miała święcić dzień wychowania fizycznego akurat tej samej niedzieli, w której należałoby zamanifestować na polach szopienickich przedewszystkiem właśnie tężyzną polskich ramion uzbrojonych, skupionych pod jednym sztandarem nie tej, czy innej partji, ale pod sztandarem niezmiennej i od wieków jednakowych praw Polski do własnego bytu w granicach, wytyczonych przez Chrobrego. Tyle jest jeszcze przed nami i tyle było za nami pięknych, pogodnych dni czerwcowych, z których nie każdy był datą rocznicy odzyskania Śląska, a każdy mógł być świętem wychowania fizycznego, że nie można się oprzeć zdziwieniu, że nie inna tylko właśnie niedziela 19 czerwca została wyznaczona na uroczystą zbiórkę oddziałów wychowania fizycznego w Dąbrowie a nie na błoniach szopienickich.

Nikt ani przez chwilę nie poddaje w wątpliwość ważności wychowania fizycznego, nikomu ani na myśl nie przychodzi pomniejszanie zasług tych, którzy pracują nad podniesieniem sprawności fizycznej młodzieży ale obok ćwiczenia mięśni, nie można zapominać o kształtowaniu szlachetnych uczuć wobec ojczyzny, czy, jeżeli komuś wygodniej, wobec państwa, którego wielkość i tak często używana w frazeologji politycznej mocarstwowość jest właśnie w dużym stopniu uzależnioną od stopnia, w jakim nasze ziemie zachodnie będą zespolone z Polską i polskością.

Fizyczne wychowanie jest ważne, ale bez jednoczesnego kształcenia uczuć narodowych i istotnie państwowych a nie partyjnych niewielki społeczeństwu przynosi pożytek.

Ć-rk.

„BALLADYNA."

W GIMNAZJUM ŻEŃSKIEM W BĘDZINIE.

Otrzymaliśmy następujące uwagi na temat wystawienia przez gimnazjum żeńskie w Będzinie „Balladyny":

Że teatr był i jest niezmiernie ważnym czynnikiem wychowawczym — nie trzeba udowadniać. Również oczywistem jest, że może oddziaływać na widza w kierunku dodatnim i ujemnym, jeśli chodzi o urabianie światopoglądu i charakteru. Niestety, teatr współczesny przedkładając nad repertuar klasyczny płaską farsę lub rewję, gwoli schlebiania niższym instynktom ludzkim zatraca coraz bardziej swój dodatni kierunek wychowawczy. Dochodzi do tego, że rzadko już można polecać młodzieży szkolnej ujrzenie jakiegoś wystawionego przez teatr dzieła. A szkoda — bo młodzież lubi teatr i stanowi najwdzięczniejszą publiczność teatralną i cieszy się niezmiernie, jeśli może ujrzeć na scenie jakieś arcydzieło dramatyczne, które w szkole jest przedmiotem suchej, nieraz nieznośnej „analizy" literackiej. To też często, „mierząc siły na zamiary", bierze się sama do wystawiania takich arcydzieł, które dla dyrekcyj teatralnych niestety przestały już być „sensacjami".

Pietyzm do dzieła i zapał, jaki młodzież w nie wkłada, sprawiają to, że te t. zw. przestawienia szkolne stoją b. często na wysokim poziomie artystycznym. Przykładem takiego, pod każdym względem udanego przedstawienia było wystawienie ub. niedzieli przez uczennice gimnazjum W. Replińskiej i J. Krzymowskiej w Będzinie fragmentów Balladyny J. Słowackiego.

Nie chciało się wierzyć, że ma się przed sobą amatorki, uczenice siódmej klasy, tej właśnie klasy, która zakuta „analizą" mogłaby znienawidzieć Słowackiego.

Trzeba było z ust ich słyszeć wiersz tegoż Słowackiego! To nie była martwa poezja — to były żywe słowa — żywe wielkie uczucia. Każda z dziewcząt włożyła w swą rolę całą swą duszę, całą siłę swej młodzianej wyobraźni i zapału, i to nałożyło na każdą z nich stygmat artyzmu.

Na pierwszy plan wysunęły się 3 dramatyczne postacie kobiece: Balladyna, Alina i Matka. Balladyna dawała nieraz takie akcenty szczerości, że dreszcz przenikał widownię.

Młodzież ze zgrozą słuchały słów Balladyny a do łez wzruszała się niewinną i słodką mowę Aliny i jej śpiewem przy doskonalej ilustracji muzycznej. Świetnie dała sobie radę młodociana amatorka z trudną rolą starej wieśniaczki. Doskonałą była groteskowa postać parobczaka Grabca, dobremi były sylfy Skierka i malutki Chochlik. Urodziwą i majestatyczną była królowa Gopla, choć może mowa jej, jak na taką postać „z mgły i galarety" była nieco szorstka. Trudną dla dziewczyny była rola rycerza Kirkora, dlatego może wypadła nieco słabiej od pozostałych.

Chóry doskonałe. Dekoracje bez zarzutu.

Szkoda byłoby tak wielkiego wysiłku reżyserji i młodzieży dla jednego tylko przedstawienia. Pożądanem byłoby wystawienie tego przedstawienia w Sosnowcu dla tutejszej tak licznej młodzieży szkolnej.

L. K.

Zaprzysiężenie rekrutów

W 23 P.A.L. W BĘDZINIE.

W dniu 12 czerwca w Będzinie, 23 pułk artylerji lekkiej święcił niecodzienną uroczystość zaprzysiężenia swego młodszego rocznika.

Kilka miesięcy wśród wytężonej pracy i znoju żołnierskiego upłynęło od chwili, gdy młode pokolenie obywateli weszło w mury koszar, by w nich zaczerpnąć potrzebny zapas wiedzy i doświadczenia wojskowego i by wyspecjalizować się w tej broni niedarmo od wieków „uczonej" zwaną.

Po uroczystej mszy św., nakształt starodawnego zwyczaju, jakby na rycerzy pasowani, zajęli młodzi żołnierze koszarowy plac ćwiczeń, wyszykowani w oddziały według swych wyznań religijnych.

Reprezentanci oddziałów złożywszy dłonie na lufach armatnich, które w tej broni zastępują sztandary powtórzyli wraz ze swymi współwyznawcami słowa przysięgi, wzywając Boga na świadka swej wierności Ojczyźnie.

Po przysiędze, serdeczne żołnierskie słowa dowódcy, a potem gromki okrzyk żołnierski na cześć Rzeczypospolitej i i Jej Włodarzy.

Uroczystość zakończono defiladą dział skich nowo zaprzysiężonych oddziałów przed dowódcą i korpusem oficerskim pułku, poczem w kasynie oficerskiem odbyło się śniadanie w czasie którego podejmowano duchownych tych wszystkich wyznań, które brały udział w przysiędze.

j. g.

Apel do organizacyj

o wzięcie udziału w uroczystościach śląskich.

Jak już pisaliśmy uroczystości w nadchodzącą niedzielę z okazji obchodu 10-ej rocznicy przyłączenia Śląska zapowiadają się ogromnie imponująco.

W dniu dzisiejszym w Magistracie sosnowieckim o godz. 19 m. 30 odbędzie się posiedzenie komitetu w celu ostatecznego ustalenia programu obchodu.

W dniu wczorajszym szereg organizacyj nadesłało nam wezwania do swych członków z prośbą o opublikowanie:

ZARZĄD STOWARZYSZENIA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI w Sosnowcu wzywa swych członków do przybycia w niedzielę przed lokal Stowarzyszenia (Piłsudskiego 8) o godz. 8 rano.

ZARZĄD OKRĘGOWY ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO „PRACA POLSKA" wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystości 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski w niedzielę dnia 19 b.m.

Zbiórka o godz. 8 rano w lokalu „Pracy Polskiej" przy ul. Mościckiego 15 w Sosnowcu.

POWSTAŃCY ŚLĄSCY! W związku z uroczystością obchodu 10-lecia przyłączenia Śląska do Macierzy nastąpi zbiórka w lokalu Seminarjum nauczycielskiego męskiego przy ul. Wawel 1, aktywnych powstańców o godz. 8 rano, plutonu P. W. o godz. 7.30 rano dnia 19 b.m., t. j. w niedzielę, skąd nastąpi wymarsz na miejscowy cmentarz, celem złożenia wieńca na grobie poległych Powstańców Śląskich, zaś z cmentarza na dalszą uroczystość. Prezes — Kalkowski.

PEOWIACY POWIATU BĘDZIŃSKIEGO! W dniu 19 czerwca r.b. P. O. W. bierze udział w obchodzie 10-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

W związku z tem, polecam komendantom placówek P.O.W. w Będzinie, Dąbrowie Górniczej, Grodźcu, w Niwce, Piaskach, Czeladzi, Sosnowcu I i II i Strzemieszycach oraz wszystkim peowiakom zamieszkałym na terenie powiatu Będzińskiego — przybyć do m. Sosnowca przed dworzec kolejowy warszawski dnia 19 b.m. o godz. 8 min. 30 rano i zgłosić się do komendanta placu ob. Józefa Osłońskiego. Przybycie punktualne na zbiórkę obowiązkowe! Peowiacy oficerowie przybędą w mundurach.

Prezes Zarządu Koła Powiatowego
(—) H. Dławichowski.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

17 Piątek

Dziś Inocentego
Jutro Marka
Wschód słońca 3 m. 14.
Zachód „ 19 m. 59.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Ming Toy.
PALACE: Miłość studenta.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Obcym wolno całować.

DĄBROWA

ARS: Tajemnicza kobieta i Miłość wśród lodów.
WANDA: Tajemnica sekretarki. — Tajemnica dna morskiego.

ZAWIERCIE.

STELLA: Spętana miłość.

× **DO NASZYCH PRENUMERATORÓW.** Przypominamy, że zmiana adresu nie pociąga za sobą żadnych kosztów, ani trudności. Wyjeżdżających na letniska prosimy podać swój adres wyjazdu telefonicznie (tel. Nr. 73), lub przez roznosicielkę gazet. Prenumerata miesięczna wynosi zł. 3.50.

× **Z NARODOWEJ ORGANIZACJI KOBIET.** Jutro o godz. 9.30 rano w kościele parafjalnym w Gołonogu odbędzie się uroczysta msza święta na intencję Rady powiatowej N. O. K. Zagłębia Dąbrowskiego, o czem zawiadamia się wszystkie N. O. K.

× **STOWARZYSZENIE MĘŻÓW KATOLICKICH** w sali Domu katolickiego w Sosnowcu, dnia 19 czerwca b.r. organizuje przedstawienie p. t. „Genowefa" sztuka w 6 aktach. Sztukę tę, na tle tragedji hrabiny pustelnicy napisał ks. Paweł Wieczorek. Początek przedstawienia o godz. 5 popoł.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

PIĄTEK, 17 CZERWCA 1932.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej — 12.20 Intermezzo muzyczne — 12.40 Komunikat meteorologiczny — 12.45 Koncert z płyt gramofonowych — 14.00 Komunikat gospodarczy — 15.00 Komunikat gospodarczy — 15.10 Intermezzo muzyczne — 15.30 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci — 15.40 Koncert z płyt gramofonowych — 16.40 Odczyt z Warszawy — 17.00 Muzyka lekka — 18.00 Stefan Gątarski: „Z Polesia" — 18.20 Muzyka taneczna — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Komunikaty sportowe — 19.45 Odcinek powieściowy — 20.00 Koncert symfoniczny, feljeton muzyczny — 21.10 Dalszy ciąg koncertu z Warszawy — 21.55 Komunikat meteorologiczny — 22.00 Muzyka taneczna — 22.45 Intermezzo muzyczne — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

× **OBÓZ WIELKIEJ POLSKI.** Dnia 14 b.m. odbyło się zebranie inspekcyjne placówki Obozu Wielkiej Polski w Dąbrowie Górn. Członkowie placówki stawili się w komplecie. Po przeprowadzeniu inspekcji przez władze obozu — został przez jednego z członków wygłoszony referat „Kryzys moralny i gospodarczy Europy". W związku z referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. Po omówieniu spraw organizacyjnych zebranie zakończono. Potem odbyło się posiedzenie wydziału powiatowego.

× **AKADEMJA SPÓŁDZIELCZA.** Wydział społeczno wychowawczy okręgowego spółdzielczego Stowarzyszenia spożywców „Robotnik" w Niemcach-Porąbce przy współudziale spółdzielczego koła oświatowego w Porąbce, Świetlicy w Pekinie oraz Domu ludowego w Niemcach urządza w sobotę dnia 18 b.m., o godz. 18 w sali klubu na Niemcach akademję spółdzielczą. Na program złożą się: referat o spółdzielczości wygłosi instruktor Związku spółdzielni spożywców R. P. p. W. Kubicz, deklamacje, recytacje i część koncertową wykonają miejscowe organizacje oświatowe. Wejście na akademję bezpłatnie.

× **WYCIECZKA DO OKRADZIONOWA.** Związek młodzieży pracującej „Jedność" Sosnowiec, zawiadamia członków (kinie) oraz sympatyków związku, że w niedzielę dnia 19 b.m. urządza wycieczkę do Okradzionowa. Zarząd Związku doceniając prace członków postanowił koszta przejazdu wycieczki pokryć z kasy związku. Dla niečłonków koszta przejazdu wynoszą zł. 2 od osoby. Wyjazd o godz. 5 rano z lokalu, ul. Marjacka 1. Powrót wieczorem.

× **POTRZEBNA ORGANIZACJA.** Staraniem dyrekcji państwowej szkoły górniczej i hutniczej im. Staszica w Dąbrowie, z początkiem roku szkolnego 1932-33 będzie zorganizowane przy szkole „Koło opieki nad młodzieżą szkolną". Celem zapoczątkowania prac organizacyjnych dyrekcja szkoły zaprasza rodziców względnie opiekunów uczniów, oraz wszystkich przyjaciół szkoły na zebranie informacyjno - organizacyjne, które odbędzie się w niedzielę, dn. 19 b.m. o godzinie 11 w gmachu szkoły.

× **WYCIECZKA DO KRAKOWA Z PARAFJI ŁAGISZA.** W dniu 20 czerwca o godz. 4 z rana — projektowana jest wycieczka autami osobowemi w celu zwiedzenia pamiątek prastarego Krakowa. Droga wycieczki prowadzić będzie przez Ojców. Wyjazd z przed kościoła w Łagiszy, zaś przyjazd późnym wieczorem. Cena biletu na przejazd tam i z powrotem 6 zł. Zapisywać się jeszcze można u ks. proboszcza do 19 czerwca włącznie. Wycieczkę prowadzi ks. proboszcz.

× **DĄBROWSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE** na zakończenie sezonu urządza w dniu 18 b.m. w sali Resursy miejscowej wieczornicę, na którą zaprasza przyjaciół i sympatyków. Początek wieczornicy o godz. 20, część wokalno - muzyczna, na którą złożą się produkcje chóru męskiego, orkiestry Towarzystwa i duetu solowego pań, rozpocznie się o godz. 21, poczem herbatka i tańce.

× **Z GRODŹCA.** W niedzielę, dn. 19 b.m. w sali klubu Grodzieckiego Tow. komitet LOPP. z okazji IX Tygodnia lotniczego urządza uroczystą akademję, na program której złożą się: prelekcja wygłosi p. Dzioboń, występ chóru żeńskiego Tow. art. w Będzinie, występ chóru mieszanego Tow. dram.-śpiew. „Lira" — pod batutą p. A. Burakiewicza; akompanjament p. P. Żółciaka. Na zakończenie sekcja sceniczna przy polskim Zw. zawod. P. P. i H. oddział w Grodźcu odegra: żart sceniczny w 3 odsłonach p. t. „Zastąp mnie". Podczas przerwy koncertować będzie orkiestra symfoniczna Stow. młodz. polskiej. Początek o godz. 19.30.

Kilka słów o letniskach zagłębiowskich.

Niemądra uchwała okradzionowiczan.

W odpowiedzi na artykuł pod powyższym tytułem, zamieszczony przed kilku dniami w piśmie naszem, zarząd ochotniczej straży pożarnej w Okradzionowie nadesłał nam, z prośbą o zamieszczenie, następujące wyjaśnienie:

Okradzionów posiada tereny, które są własnością całej wsi, służą one jako pastwiska. Opiekę nad temi terenami powierzyli mieszkańcy wsi tutejszemu zarządowi ochotniczej straży pożarnej — (uchwała nr. 21 z dn. 4 sierpnia 1929 r. zatwierdzona przez starostwo w dn. 11 czerwca 1931 r.) Opłaty w wysokości 20 gr. i 10 gr. pobierane są tylko w niedziele i święta. Okoliczności, które skłoniły ogół do pobierania powyższych opłat przedstawiają się następująco: w każdą niedzielę malowniczą wieś Okradzionów odwiedzają liczniejsze wycieczki mieszkańców Zagłębia. Po przybyciu na teren wsi t. zw. „ogrodów" rozpalają ogniska i spożywają przywiezione z sobą prowianty. Po wesoło spędzonym dniu goście wyjeżdżają nie troszcząc się wcale o pozostawione odpadki, a tymczasem „ogrody" wyglądają, jak pobojowisko n. p. potłuczone butelki, papiery, różne doły po ogniskach, resztki suchych gałęzi i kamienie po prymitywnych piecach i wiele innych nieprzyjemnych pozostałości. „Kopytkowe" pobierane jest za zniszczenie terenu i za przyprowadzenie „ogrodów" do stanu normalnego. Może szanowny autor wspomnianego artykułu raczyłby wskazać, z jakich funduszów zarząd straży mógłby zorganizować te „wygodne przewozy wycieczek za minimalną opłatą". A może jeszcze każdy uczestnik wycieczki winien dostać obiad darmo lub też za „minimalną opłatą". Opłaty „kopytkowe" nie są przeznaczone na „sierociniec" lub „fundusz drogowy" ponieważ takowego wieś nie posiada, a budowanie drogi z opłat „kopytkowych" nie dało pozytywnych wyników, gdyż wpływy z „kopytkowego" za cały rok 1931 nie przekroczyły 100 zł. Jakby wyglądało prowadzenie sierocińca, czy też budowa drogi bitej za taką sumę? Jednocześnie zaznaczamy, że poza powyższemi opłatami mieszkańcy wsi nie mają żadnych korzyści z wycieczkowiczów, gdyż każdy z nich przynosi z sobą obfity zapas pożywienia i napoi... Zarząd straży nietylko zajmuje się sprawami strażackiemi, lecz wszystkiemi ogólno-społecznemi sprawami wsi.

Zaznaczamy w końcu, że ta „zakazana dziura" dzięki pięknemu malowniczemu położeniu cieszy się coraz większą popularnością nietylko wśród mieszkańców Zagłębia i Śląska, ale wieść o niej dotarła nawet do stolicy, skąd w b.m. przybywa żeńska drużyna harcerska na kolonje letnie. Pobieranie tych opłat dotychczas nie nastręczało zarządowi żadnych trudności, gdyż społeczeństwo rozumie cele na jakie są one przeznaczane, dopiero sz. autor po raz pierwszy postawił nieuzasadnione i naiwne zarzuty. Zaznaczamy, że dyskusję nad „kopytkowem" uważamy niniejszem za całkowicie wyczerpaną.

Tyle wyjaśnienie, nad którem trudno przejść do porządku. Przedewszystkiem ze zdziwieniem dowiadujemy się, iż na terenach, powierzonych opiece zarządowi straży pozwala się wycieczkowiczom nietylko zanieczyszczać tereny, lecz także kopać tam różne doły, rozpalać ogniska, słowem, niszczyć zupełnie t. zw. ogrody. W tych warunkach niewiadomo, na czem ta opieka, za którą w dodatku pobiera się od wycieczkowiczów opłaty, ma polegać, gdyż normalnie jest nie do pomyślenia, aby gdziekolwiek pozwalano na niszczenie w podobny sposób ochranianych terenów. Jeżeli zarząd straży przyszedł do przekonania, iż każdy z wycieczkowiczów skutkiem zanieczyszczenia i niszczenia terenów **wyrządza straty,** w wysokości 20 lub 10 gr. to nie bardzo prawdopodobnem wydaje się twierdzenie zarządu straży, jakoby po wyjeździe gości **ogrody wyglądałyby** jak pobojowiska i do czego organ opiekujący się terenami bezwzględnie nie powinien dopuścić.

Pytanie, z jakich funduszy zarząd straży, mógłby zorganizować wygodne przewozy wycieczek za minimalną opłatą jest nowym dowodem, jak u nas traktuje się ruch wycieczkowy i letniskowy, a już wręcz dziecinnie wygląda uwaga, że może jeszcze każdy uczestnik wycieczki winien dostać obiad darmo, lub też za minimalną opłatą. Gdybyście panowie rozumieli i zdawali sobie sprawę ze znaczenia ruchu wycieczkowego i letniskowego, przyszlibyście rychło do przekonania, że mieszczuchowi, który przyjeżdża do was zostawić kilka czy kilkanaście złotych, opłaci się nawet obiad dać za darmo, choć nikt tego nie wymaga.

Dalej zarząd straży wyjaśnia, iż poza powyższemi opłatami mieszkańcy wsi **„nie mają żadnych korzyści z wycieczkowiczów"**, gdyż każdy z nich przynosi z sobą obfity zapas pożywienia i napoi. Czy zarząd wolałby, aby wycieczkowicze po przyjeździe do ogrodów okradzionowskich mdleli lub umierali z głodu i pragnienia, gdyż na miejscu nic nie można dostać i dlatego, choć jest to bardzo kłopotliwe, trzeba żywność i napoje z sobą zabierać. Otóż może zarząd straży zechce urządzić bodaj jeden kiosek, w którym możnaby dostać zimne i gorące jedzenie, napoje, słodycze i papierosy, a wkrótce przekona się, że jest to daleko lepszy interes, niż pobieranie „kopytkowego", które ma tę słabą stronę, iż może nie wpłynąć, bo jeżeli ktoś się uprze i odmówi zapłaty, zarząd straży nie ma możności jej ściągnięcia.

Końcowa uwaga, iż autor postawił nieuzasadniane i naiwne zarzuty świadczy tylko o tem, iż zarząd straży **na kwestję ruchu letniskowego i wycieczkowego ma taki sam pogląd, jak i nasi wieśniacy,** w przeciwnym bowiem razie byłby wyciągnął właściwy wniosek z dwóch artykułów w tej sprawie, t. j. że w sąsiadujących z Zagłębiem powiatach istnieją duże możliwości w zakresie ruchu letniskowego i wycieczkowego, trzeba jednak tem się zająć i nie traktować letniska, jak ofiary, wymagając od niego jaknajwięcej pieniędzy, **a nic mu wzamian nie dając.** Gdyby nasi wieśniacy to zrozumieli, tysiące letników z Zagłębia nie szukałyby letnisk po całym kraju, mając je pod nosem, tymczasem jest inaczej i jak widać z listu zarządu straży pożarnej w Okradzionowie, nic nie okazuje na to, aby dotychczasowe stosunki uległy zmianie.

Tajemnicze morderstwo w Będzinie.

Młoda kobieta uduszona ręcznikiem.

Wczoraj rano policja będzińska została zaalarmowana wiadomością o tajemniczem morderstwie, dokonanem na osobie **29-letniej Janiny Kaniewskiej,** zamieszkałej samotnie w jednoizbowem mieszkaniu przy ulicy Podzamcze 44, zatrudnionej w charakterze ekspedjentki w jednej z firm w Dąbrowie.

Przybyli na miejsce przedstawiciele komisarjatu P. P. w Będzinie i wydziału śledczego w Sosnowcu znaleźli na podłodze leżące zwłoki Kaniewskiej, przyczem szyja ściśnięta była ręcznikiem, zawiązanym na dwa węzły.

Oględziny zwłok wykazały, że Kaniewska została prawdopodobnie zamordowana onegdaj wieczorem. Morderca, po krótkiej szamotaninie ze swą ofiarą, o czem świadczył **nieład panujący w mieszkaniu,** chwycił ją w pewnej chwili pod gardło, dusząc ją aż do utraty przytomności. Następnie, gdy ofiara nie dawała znaku życia, wyrafinowany morderca owinął jej dookoła szyi ręcznik, poczem ściągnąwszy go mocno, **zawiązał z tyłu dwa mocne węzły.**

Po dokonaniu ohydnego mordu nieznany zbrodniarz opuścił mieszkanie, pozostawiając drzwi niezamknięte na klucz. O tajemniczej zbrodni dowiedziano się dzięki przypadkowi.

Kaniewska, zamieszkując sama, stołowała się u swej siostry, która była jedyną bliską jej osobą z rodziny, zamieszkałej w sąsiedztwie. Zazwyczaj każdodziennie rano, przed wyjazdem do pracy, Kaniewska przychodziła rano do siostry na śniadanie. Gdy wczoraj nie przyszła o zwykłej porze, ani też później, siostra jej, przypuszczając, że zachorowała ona, wysłała do mieszkania chłopca, dla zasięgnięcia informacji.

Gdy na kilkakrotne pukanie chłopca Kaniewska nie odzywała się, chłopiec nacisnął klamkę, naskutek czego niezamknięte na klucz drzwi otwarły się.

Stanąwszy na progu mieszkania, chłopiec spostrzegł w pierwszej chwili **leżącą na podłodze Kaniewską z siną twarzą.** Przestraszony tym widokiem, pobiegł czemprędzej do domu i opowiedział o śmierci Kaniewskiej.

Pomimo energicznego śledztwa zabójcy nie ujęto, ani też nie ujawniono jego nazwiska.

Tajemnicza zbrodnia wywołała wielkie poruszenie wśród mieszkańców Będzina.

W niedzielę zbiórka

i zabawa na kolonje letnie.

Społeczeństwo Zagłębia należy do niezwykle ofiarnych, czasy jednak są tak ciężkie, że tylko wtedy należy apelować o datki, gdy fundusze są potrzebne na cele niezbędne i niecierpiące zwłoki.

Do takich celów należy przedewszystkiem obowiązek wobec biednych dzieci, które trzeba wysłać na kolonje letnie. W ciągu całego roku działwa rodziców niezamożnych wzrasta w pomieszczeniach jak najbardziej niehigjenicznych, niedojada i rzadko miewa możność oddychania zdrowem powietrzem.

W nadchodzącą niedzielę na terenie Sosnowca odbędzie się zbiórka uliczna na kolonje letnie dla dzieci rodziców najbiedniejszych. Komitet zdołał już zebrać na ten cel przeszło 2 tysiące złotych. Dorzućmy jeszcze trochę grosza, aby dziatwa miała możność choć na krótko odetchnąć powietrzem wsi i lasów, opalić się na słońcu i wykąpać w niezmąconej wodzie rzeki.

Tego samego dnia o godz. 4 w ogrodzie przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbędzie się zabawa dla dzieci i młodzieży. Dochód z zabawy przeznaczony jest na kolonje letnie gimn. im. E. Plater, Królowej Jadwigi i im. Prusa.

Wiadomość o tej zabawie niewątpliwie ucieszy milusińskich i ich starsze rodzeństwo, w Sosnowcu bowiem młodzież nie ma za dużo rozrywek.

Dziwne praktyki

delegatów kopalni Saturn.

Komitet robotniczy kopalni Saturn ogłosił konkurs na rozwożenie węgla deputatowego dla robotników. Jak wiadomo za przewóz węgla płacą robotnicy, więc chodzi o to żeby robotnik płacił za przewóz węgla jaknajtaniej.

Rozpisano tedy konkurs, na skutek którego wpłynęło 28 ofert. Do rozpatrzenia ofert zebrał się Komitet robotniczy w ubiegłą niedzielę i okazało się, że cena przewozu waha się od 36 gr. — do 18 gr. za korzec. Zdawałoby się zatem, że komitet bez namysłu wybierze ofertę najtańszą. Ale okazało się, że większość delegatów gwałtownie zaczęła popierać tych, co złożyli oferty droższe. Powstała z tego powodu kłótnia i sprawę odłożono do ponownego rozpatrzenia.

Jak mówią wtajemniczeni, większość delegatów popiera oferty droższe nie bez powodu, jako że pochodzą one od przyjaciół, a że tam robotnik drożej za przewóz węgla zapłaci, to cóż to panów delegatów obchodzi. Trzeba, żeby robotnicy bliżej zainteresowali się tą sprawą i popatrzeli na ręce swych delegatów.

Ćwiczenia pokazowe

STRAŻY MIEJSKIEJ.

Jutro o godz. 6 popoł. ludność Sosnowca i wszyscy, którzy się interesują pożarnictwem będą mieli sposobność naocznego przekonania się o sprawności miejskiej straży ogniowej w Sosnowcu. O wspomnianej godzinie odbędą się ćwiczenia pokazowe straży na rogu ulicy Dęblińskiej i Piłsudskiego na domu p. Malinowskiego. Obywatele miasta proszeni są o liczne przybycie, aby naocznie się przekonać jak sprawnie pracują miejscy strażacy.

× **Z ŻYCIA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.** W dniach 3 i 4 lipca r.b. odbędzie się krajowy walny zjazd oficerów rezerwy w Gdyni. Oprócz oficjalnych delegatów udział w zjeździe brać mogą również wszyscy oficerowie zrzeszeni w Kole Sosnowiec z rodzinami oraz goście. Ze względu na manifestacyjny charakter zjazdu, a także z racji na nader urozmaicony program, wycieczki na pełne morze, zwiedzanie urządzeń portowych, bal na statku „Gdańsk" oraz minimalne koszta (zł. 35,00 za pełne 2 dni wyżywienia, pomieszczenie, przejazdy w obrębie Gdyni i t. p.). Zarząd Koła Sosnowiec Z.O.R. bardzo gorąco poleca zainteresowanie się tą wycieczką. Wyczerpujące informacje i szczegóły programu znaleźć można w księgarni „Wiedza", 3 Maja 8, gdzie wyjaśnień udziela i zapisy przyjmuje kolega por. rez. Gruszczyński. Ze względu na bliski termin zjazdu i konieczność poczynienia odpowiednich przygotowań pożądana szybka decyzja. Wyjazd specjalnymi wagonami za 50 proc. zniżką kolejową.

× **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Komitetu miejskiego LOPP. w Sosnowcu składa uprzejme podziękowanie dyrekcji Banku handlowego w Warszawie, oddział w Sosnowcu za zebrane do puszki nr. 42 ofiary w sumie zł. 251.57 (zł. dwieście pięćdziesiąt jeden i gr.57).

× **OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA ROZCIĄGNIĘTO NA MAŁE ZAKŁADY.** Nowela do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia wprowadziła pewne zmiany zasadnicze. Rząd wyda rozporządzenie, mające rozszerzyć obowiązek ubezpieczenia od bezrobocia również na robotników przedsiębiorstw i zakładów pracy, zatrudniających mniej niż 5 pracowników, gdy dotąd obowiązkiem ubezpieczenia objęte były zakłady, zatrudniające conajmniej pięciu pracowników. Uprawnieni do korzystania z zasiłków funduszu bezrobocia są robotnicy, podlegający obowiązkowi ubezpieczenia, których stosunek najmu został rozwiązany i którzy w 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia prawa do zasiłku podlegali conajmniej przez 26 tygodni takiemu obowiązkowi. Poprzednio wystarczał okres 20 tygodni.

× **CZY WYPŁACĄ?** W dniu dzisiejszym w Zakładach Modrzejowskich ma nastąpić ostatecznie wypłata zaległości robotniczych. O ile więc wypłata nie nastąpi robotnicy zapowiedzieli strajk. Podobno jednak w dniu dzisiejszym wypłata nastąpi.

× **KRADZIEŻE.** W nocy z ub. środy na czwartek nieznani sprawcy skradli z wagonu, stojącego na stacji w Dąbrowie 30-kilogramową paczkę sera, którą rozbili i zabrali z niej tylko 8 kg. sera, resztę zaś porzucili obok toru kolejowego.

Antoninie Waśniewskiej, zamieszkałej w Będzinie (Podzamcze 55) skradziono na targu torebkę, w której znajdowało się 8 zł. oraz weksel na 200 zł.

Marja Jędrzejewska, zamieszkała w Sosnowcu (Smolna 9) oskarżyła przed policją swego sublokatora Zygmunta Ostrowskiego o kradzież garderoby, wartości 60 zł. Po dokonaniu kradzieży Ostrowski zbiegł. Policja zajęła się odszukaniem „miłego" sublokatora.

Półkolonje letnie
DLA DZIECI SZKOLNYCH W CZELADZI.

W związku ze zbliżającym się końcem roku szkolnego, aktualną staje się sprawa urządzenia kolonji letnich dla biednych dzieci szkolnych w Czeladzi. Brak funduszów nie pozwala w roku bieżącym tak jak dotychczas, umożliwić dziatwie wyjazdu w góry, niemniej, ze względu na duży odsetek zagrożonych i anemicznych dzieci postanowiono urządzić półkolonje. W tym celu onegdaj ukonstytuował się komitet półkolonji, w osobach pp.: R. Piwowar, J. Sadowski, Bałasiński, Cieśliński, J. Rączaszek, Krzemińska, Stecka, Tajchman, Rzadkowski, Bogucki.

Zadaniem komitetu jest znalezienie funduszów, od wysokości których zależeć będą rozmiary akcji, przytem komitet zamierza zwrócić się do organizacyj i związków miejscowych z prośbą o poparcie.

Komitet liczy również w dużym stopniu na pomoc Kasy chorych, która przyrzekła swe poparcie.

Przypuszczać należy że najbiedniejsza młodzież szkolna, przez czas wakacyj zdoła poprawić swe nadwątlone zdrowie.

Kronika Zawiercia.

× Z NARODOWEJ ORGANIZACJI KOBIET. Dn. 15 bm. odbyło się zebranie Koła młodych przy N. O. K. Po zagajeniu przez p. Gładkowską, wygłosiła znakomity referat „O polskiem morzu i dostępie do niego" p. Dworzecka.

Licznie zebrane młode członkinie wysłuchały odczytu trwającego przeszło półtorej godziny z niesłabnącem zainteresowaniem — składając po zakończeniu serdeczne podziękowanie prelegentce.

× ZWOLNIENIE ROBOTNIKÓW W TAZ. Robotnicy zatrudnieni czasowo do wykończenia oznaczonych robót w tkalni, przędzalni i bielarni, wobec ukończenia tych robót zostaną zwolnieni z pracy z dniem 25 b.m. Liczba zwolnionych robotników wynosi około 400 osób.

× WYMÓWIENIA W FABRYCE HULCZYŃSKIEGO. Jak już donosiliśmy pracownicy umysłowi w fabryce Hulczyńskiego otrzymali wymówienie pracy. Obecnie wymówiono pracę wszystkim robotnikom zatrudnionym w fabryce na dni 14.

× FABRYKA FERRUM. Z dniem 15 b.m. została puszczona w ruch po dłuższej bezczynności fabryka Ferrum, w której znalazło zatrudnienie 25 ludzi.

× DOPŁATY Z FUNDUSZU BEZROBOCIA. Dotychczas robotnicy zatrudnieni w fabrykach TAZ., Erdal i Poręba, którzy pracowali tylko dwa dni w tygodniu otrzymywali dopłaty z Funduszu bezrobocia. Na mocy rozp. z dn. 9 maja D. U. nr. 45, dopłat tych otrzymywać nie będą, a tylko w takim wypadku, gdyby czas ich zatrudnienia wynosił jeden dzień w tygodniu. Postanowienie to odnosi się już do miesiąca maja, wobec tego dopłaty za maj udzielane nie będą. W sferach robotniczych wywołało to wielkie rozgoryczenie.

× UPROWADZILI KOZĘ. Andrzejowi Madurze przy ul. Górnośląskiej, w nocy, z zamkniętego chlewa niewykryci narazie sprawcy wykradli kozę. Gdy zostaną wykryci, czeka na nich druga koza.

× ZAWIEDZIONA W NADZIEJACH. Piotr Darmochwał wzamian za obietnicę doprowadzenia przed ślubny kobierzec Marjanny Kozik pobierał z jej znoju nie uciułanych zapasów gotowiznę. Skończyło się jednak na obietnicach i wyczerpaniu zapasów w kwocie 179 i pół złotego. Zawiedziona w nadziejach Marjanna Kozik doniosła o tem policji.

× BÓJKI. Szmul Bochenek pobił Abrama Gibra, Gruszka pobił Stefanję Adamus przy ul. Blanowskiej.

Łachnik Franciszek i Jaworski Władysław pobili się na stacji. Wszyscy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej..

× POTAJEMNY UBÓJ. Gitla Najman, przy ul. Aptecznej wraz z spólnikami zajmowała się potajemnym ubojem oraz sprzedażą nieostemplowanego mięsa. Odpowiadać będzie sadownie

Zgromadzenie powiatowe
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W OLKUSZU.

Pomimo uchwały zarządu „Ogniska" nauczycielskiego w Olkuszu o odroczeniu walnego zjazdu Związku nauczycielskiego do pierwszej połowy listopada r.b., zjazd ten odbył się w terminie naznaczonym przez sekretarza tymczasowej komisji, t. j. w dniu 12 b.m. Wskutek nieporozumień w łonie nauczycielstwa, na zjazd przybyła stosunkowo mała ilość członków, a przez to samo nie odbyły się zapowiedziane referaty. Nazewnątrz sprawa ta czyni przykre wrażenie, to też byłoby wskazane, aby odnośne władze związkowe nauczycielstwa zajęły się uzdrowieniem stosunków wśród nauczycielstwa olkuskiego.

Po omówieniu spraw bieżących, na zjeździe wybrano zarząd oddziału powiatowego z następujących osób: pp. **St. Binkiewicz** z Wolbromia — przewodniczący; **O. Kurzejowa** z Olkusza — zastępczyni; członkowie: pp. **Kluszczyński** z gm. Cianowice, **Szyszkowicz** z gm. Sułoszowa, **F. Binkiewicz** z gm. Żarnowiec, **Czajka** z Olkusza, **Sikora** z gm. **Jangrota**, **Tarkowski** z gm. Ogrodzieniec, **Kwiecień** z gm. Pilica, **Sajkiewicz** z gm. Skała, **Nikitin** z gm. Kroczyce, **Jarzębski** z gm. Bolesław, **Stasik** z gm. Dłużec, **Kobos** z Pomorzan. Pozatem wybrani są zastępcy, komisja kontrolująca i sąd honorowy. Na zjazd delegatów do Warszawy zostali wybrani pp. **St. Binkiewicz** i **O. Kurzejowa.** Na zjeździe byli obecni: z ramienia zarządu okręgu p. Kupiec z Kielc i inspektor szkolny p. Niżyński z Olkusza.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Upadłości w okresie kryzysu.

Gdybyśmy chcieli sądzić o nasileniu kryzysu z liczby ogłoszonych upadłości, to tego rodzaju barometr wskazywałby, że w Polsce od szeregu lat najniższa cyfra upadłości przypada na lata 1927 i 1928, które mogą być słusznie poczytywane za lata największej pomyślności ekonomicznej u nas. Zarówno przed jak i po tym okresie cyfra upadłości wzrasta. Już w r. 1929 liczono ich 516, wobec 288 w r. 1928, wzrost wynosi 79.1 proc; w r. 1930 podnosi się jeszcze do 830 (o 60.9 proc. w porównaniu z r. 1930) i dopiero w r. 1931 spada do 754 (o 9.1proc.) Jak na nasze wszakże stosunki liczba ta jest jeszcze bardzo wysoka i lata 1930 i 1931 uważać należy za okres największego przesilenia gospodarczego w Polsce

Z 754 upadłości ogłoszonych w r. ub 246 (t. j. 32.6 proc. wobec 30.0 proc. w r. 1930) przypada na przemysł i 503 (t. j. 66.7 proc., w r. 1930 — 69.3 proc.) na handel.

Na handel w r. ub. przypada 503 upadłości, najczęściej zdarzają się one w dziale manufakturowym (95), spożywczo-kolonjalnym (73), artykułów budowlanych (25) i konfekcyjno-galanteryjnym (43). **Dział manufaktury wykazuje najwięcej upadłości** z tego względu, że wymaga uwięzienia znacznych kapitałów na dłuższy okres, a wobec słabej siły nabywczej ludności rolniczej, obroty są nader małe i wycofanie włożonej gotówki jest niesłychanie powolne.

Według dzielnic najwięcej upadłości przypada na woj. centralne, gdyż z ogólnej ilości 754 przypada na nie 424 (56.1 proc. Inne dzielnice, jako mniej uprzemysłowione, liczą mniej upadłości. Samo przytoczenie liczb bezwzględnych jeszcze nie ilustruje dostatecznie przeżywanego przesilenia gospodarczego. Na uwagę zasługuje to, że gdy w r. 1929 i zwłaszcza w r. 1930 większość upadłości wydarzyła się w przedsiębiorstwach małych, niezasobnych i przytem stosunkowo młodych, to w r. 1931 — przeciwnie — **bankrutowały firmy stare**, z dużemi zdawałoby się zasobami pieniężnemi. Tak więc w r. 1929 z 516 upadłości na firmy pojedyńcze przypadło 375 t. j. 72.7 proc., na spółki akcyjne 13 (2.5 proc. i spółki z ogr. odp. 33 (6.4 proc.), w r. 1931 zaś z 754 upadłości na firmy pojedyńcze przypada 256 (34.0 proc), na spółki akcyjne — 38, a więc dwa razy więcej aniżeli w r. 1929) i na spółki z ogr. odp. — 107, również dwa razy więcej. **Upadają też częściej spółdzielnie**, posiadające zapewniony kontyngent odbiorców i gdy w r. 1929 tego rodzaju upadłości było 14, to w r. 1931 liczono ich już 46.

Na szczególną uwagę zasługuje i to, że w latach poprzednich upadały firmy stosunkowo niedługo istniejące, a bankructwa przedsiębiorstw, liczących ponad 10 lat życia należały do rzadkości, natomiast w r. 1931 upadło **21 firm, mających ponad 20 lat istnienia**, w tem jedna spółka ogr. odp., 2 spółki firmowe, 4 spółdzielnie i 14 firm pojedyńczych.

Tak się przedstawia przesilenie gospodarcze u nas w ramach ściśle polskich. Gdybyśmy chcieli zastosować do naszych stosunków skalę porównawczą, okaże się, że porównanie **nie wypada na naszą korzyść.** Biorąc za punkt wyjścia rok 1928, przekonamy się, że kryzys wprawdzie rozszerzał się i pogłębił wszędzie, **ale odbywał się znacznie równomierniej niż u nas.** Ilość bankructw w r. 1930 (dla r. 1931 brak jeszcze ostatecznych liczb) w porównaniu z r. 1928 wzrosła w Austrji o 18.4 proc., w Czechosłowacji — o 94.6 proc., we Francji — o 10.5 proc., w Niemczech — o 42.7 proc., w Stanach Zjednoczonych — o 18.8 proc., w Anglji — o 1.1 proc., we Włoszech — o 27.9 proc w Szwajcarji — pozostała na dawnym poziomie, **natomiast w Polsce — o 188.2 proc.**

Z. R.

Kronika gospodarcza.

KONFERENCJA W SPRAWIE EKSPORTU WYROBÓW HUTNICZYCH. W dniu 14 b.m. odbyła się w lokalu Izby Handlowej w Katowicach konferencja przedstawicieli przemysłu hutniczego Górnego Śląska i Województwa Kieleckiego, zwołana wspólnie przez Izby Przemysłowo - Handlowe w Katowicach i Sosnowcu w sprawie zamierzonego jakoby zmniejszenia pomocy państwowej w dziedzinie wywozu wyrobów hutniczych drogą zniżenia wzgl. zniesienia zwrotu ceł oraz wyeliminowania niektórych państw z tych krajów, do których eksport wyrobów hutniczych korzysta ze zwrotu ceł.

Obszerny referat w tej kwestji wygłosił przedstawiciel Związku Hut. p. Horowitz. poczem rozwinęła się dyskusja w której udział wzięli dyrektor Izby Katowickiej p. Drozdowski z ramienia Izby Sosnowickiej p. mgr. Gadomski i przedstawiciele Syndykatu Polskich hut żelaznych p. Ignaszewski.

W wyniku tej konferencji, wspomniane wyżej obie Izby wysłały wspólną depeszę do p. Ministra Przemysłu i Handlu, w której wskazując na konieczność utrzymania w dotychczasowym rozmiarze zwrotu ceł przy wywozie wyrobów hutniczych. prosiły o autorytatywne oświadczenie rządowe stwierdzające: 1) nieaktualność zamiaru ograniczenia zwrotu ceł przy wywozie wyrobów hutniczych. 2) iż ewentualne zmiany systemu obecnie obowiązującego zwrotu ceł nie wejdą w życie przed upływem conajmniej 6 miesiecy od daty ich ogłoszenia, 3) że ewentualne zmiany w żadnym wypadku nie dotyczą tranzakcji sfinalizowanych przed opublikowaniem odnośnych zmian.

ZATARG W HUTNICTWIE ŻELAZNEM NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Wobec tego, że przedstawiciele pracodawców w hutnictwie żelaznem na Górnym Śląsku nie przybyli w dniu 14 b.m. na posiedzenie komisji pojednawczo - rozjemczej w Katowicach. prawdopodobnie powołana zostanie nadzwyczajna komisja rozjemcza, która wyda orzeczenie w sprawie zatargu w hutach żelaznych, obowiązujące obie strony.

GIEŁDA WARSZAWSKA.
16 czerwca.

Dewizy: Belgja 124.25. Gdańsk 174.40. Holandja 161.00. Londyn 32.61. Nowy Jork 8.915. Paryż 35.06, Praga 26.41. Szwajcarja 174.00.

Obroty mniej, niż średnie. tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.89 i pół, Rubel złoty 4.88 i pół. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 211.15. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 209.00. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 32.90 — 32.24.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 33.75: 7 proc. poż. stabilizacyjna 44.75 — 44.13 (w proc.): 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 47.50 — 47.75; 5 proc. konwersyjna 34.00.

Kronika Olkuska.

× KRYZYS ŚWIATOWY A POLSKA. P. inż. Jerzy Stamirowski z Olkusza wygłosi w dniu 18 bm. o godz. 5 i pół popoł. w sali kina „Słońce" („Orzeł") odczyt na temat: „Kryzys światowy a Polska". Wstęp bezpłatny.

× KOŁO P. H. W OLKUSZU składa komendatowi hufca, p. Kaczmarczykowi i jego małżonce, wyrazy współczucia z powodu nieszczęścia, jakie ich spotkało w tych dniach.

× STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ W JERZMANOWICACH. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Jerzmanowicach, gm. Sułoszowa, organizacyjne zebranie młodzieży wiejskiej, na którem postanowiono założyć Stowarzyszenie młodzieży polskiej żeńskiej. Po referacie prezeski Stowarzyszenia z Sułoszowej, p. Zofji Wielgutówny, wybrano zarząd, do którego weszli pp.: Leokadja Jankowska (prezeska), Irena Kaimowa (sekretarka), Anna Filipek (skarbniczka), Stanisława Jankowska (naczelniczka), Marja Derejska (gospodyni), Anna Skrzypek (bibljotekarka) i Aniela Kozera, członkini. Na patrona wybrano ks. J. Jędrychowskiego, proboszcza z Jerzmanowic.

× REWJA SPORTOWA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. W niedzielę, 19 b.m. o godz. 3 popoł. w parku pod Czarną Górą w Olkuszu odbędzie się rewja sportowo-gimnastyczna, na którą złożą się: ćwiczenia rytmiczne, korowody, wyścigi, trójbój lekkoatletyczny, siatkówka, popisy kolarskie i t. p. Udział w rewji wezmą wszystkie szkoły z Olkusza, oraz orkiestra Stowarzyszenia młodzieży polskiej.

× ZLOT HARCERSKI W OLKUSZU. W dniach 18 i 19 b.m. harcerze olkuccy urządzają zlot drużyn harcerskich z powiatu Olkuskiego w połączeniu z „Dniem harcerza". Program przewiduje: w dniu 18 b.m. o godz. 3 popoł. rozbicie obozu w lesie za fabryką „Olkusz" na t.zw. Pakusce, o godz. 7 i pół uroczyste odebranie przyrzeczenia w obozie od nowowstępujących harcerzy. W dniu 19 b.m. o godz. 9 rano msza św. w kościele parafjalnym, poczem defilada harcerzy na rynku. Wieczorem tego dnia w sali kina „Orzeł" odbędzie się przedstawienie harcerzy „Orlęta". W ciągu dnia sprzedawany będzie znaczek na ulicach na obozy i kursy instruktorskie. Komenda hufca, oraz zarząd Koła P. H. zwracają się z apelem do mieszkańców miasta o współudział w uroczystościach harcerskich i poparcie imprez. Obóz harcerski można będzie zwiedzać w dniu 19 b.m. od 10 rano do 3 popołudniu.

× NAPAD NA POCIĄG Z WĘGLEM. Na pociąg towarowy z węglem na szlaku Wolbrom - Miechów napadło onegdaj kilku osobników i po sterroryzowaniu konduktora Marciszewskiego, skradli z wagonu pół tonny węgla. Ślady prowadzą do wsi Jeżówka, gdzie policja prowadzi dalsze dochodzenie.

× ŚMIERĆ OSŁAWIONEGO BERNASIA Z MINOGI. Przedwczoraj zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie znany z kronik policyjnych, Antoni Bernaś z Minogi, wskutek ran, zadanych mu ostatnio przez Szpadła i Knapika na tle osobistych porachunków. Bernaś to jeden z zamożniejszych gospodarzy, przebiegły, zajmujący się jednak więcej sprawami nieczystemi, aniżeli rolnictwem. Przodował bandzie złodziejskiej i sam był kilkarotnie karany. Ostatnio był podejrzany o podpalenie stodoły majątku Minoga i udział w zabójstwie rządcy tego majątku, którego śledztwo wchodzi obecnie na nowe tory i budzi niezmierne zainteresowanie z uwagi na zaaresztowanie w związku z tem wójta Gajkowskiego i bogatego młynarza, Kaziroda.

× UJĘCIE ZŁODZIEJA. W dniu 14 bm. zaaresztowano w Miechowie, w mieszkaniu kochanki, Wiktorji Turkały, znanego złodzieja, Józefa Kolanko z Brzozówki, pow. Miechowskiego, który okradł przed miesiącem urzędnika fabryki w Wolbromiu, Roberta Berusia. Pozatem zatrzymano pasera Jochyma Ledermana, mieszkańca Wolbromia. U obydwóch znaleziono część skradzionych przedmiotów.

Z całej Polski.

Ś. P. WACŁAW SZYMBORSKI.

Onegdaj zmarł zasłużony i długoletni aktor sceny krakowskiej, ś. p. Wacław Szymborski, przeżywszy 65 lat. Znakomity ten artysta służył sztuce polskiej przez blisko pół wieku i cieszył się zawsze wielkiem i szczerem uznaniem publiczności i krytyki, a gorącą, koleżeńską miłością współpracowników sceny. W r. 1906 przyjechał ś. p. W. Szymborski z teatru lwowskiego do Krakowa i tu zaangażował go dyr. L. Solski. Przez kilka lat, przez wojną, ś. p. Szymborski występował również w teatrze sosnowieckim.

ŚNIEG W WOROCHCIE.

W Worochcie i okolicy spadł nocy onegdajszej obfity śnieg, który pokrył góry warstwą kilkocentymetrową. Ze zrozumiałych względów, wywołało to wprost panikę wśród kuracjuszy.

Rano śnieg stajał.

KIEDY WYCHODZI ZAMĄŻ CÓRKA CADYKA...

W Landwarowie pod Wilnem odbyła się niezwykła uroczystość u słynnego cadyka z Lubowicz, który wydaje córkę swą zamąż. Na uroczystości weselne zaproszono około 1.000 osób. Dla gości tych zarezerwowano w największym domu w Landwarowie 40 pokoi. Tymczasem na wesele przybyło kilka tysięcy wyznawców cadyka. Celem przygotowania uczty dla gości zawezwano kilkunastu kucharzy oraz kilkudziesięciu pomocników. Kareta, wioząca młodą parę do ślubu, zaprzężona była w 4 konie, przyczem towarzyszyła jej konna banderja żydowska. Uroczystości weselne mają trwać około 2 tygodnie. Na uroczystości przybyli żydzi z Litwy i Łotwy.

DZIWNA HISTORJA.

W miasteczku Onia pow. Bielskiego, tematem rozmów jest następujący wypadek: Sołtys Augustowski udał się do pobliskiej rzeki, gdzie się wykąpał. Po powrocie do domu poczuł się niedobrze. Wezwano lekarza, który po zbadaniu Augustowskiego nie stwierdził żadnych objawów choroby. Po wyjściu lekarza stan Augustowskiego pogorszył się. Wezwano wówczas lekarza powiatowego który jednak zastał już trupa i skonstatował śmierć. Rodzina poczęła wobec tego czynić przygotowania do pogrzebu, w tej chwili Augustowski podniósł się z łóżka i zaczął do zebranych przemawiać. Domownicy przestraszeni zbiegli, co znów tak podziałało na Augustowskiego, że dostał ataku sercowego i tym razem naprawdę umarł.

ZAWSZE TEN SAM.

Prof. Gapciszewski wraca ze swoją żoną z koncertu i pokazuje jej z triumfem dwa parasole, które ukrył troskliwie pod płaszczem.

— No — powiada profesor — kto z nas dwojga jest roztargniony? Patrz, nietylko zabrałem swój parasol, ale i twój, który zapomniałaś.

— Ależ mężu, przecież żadne z nas nie miało parasola.

Śniadanie Herriota

w towarzystwie dziennikarki.

Jednej z wybitnych dziennikarek, paryskich, Odette Pannetier udało się przed paroma dniami wymóc na tworzącym nowy gabinet premjerze Herriot, by poświęcił jej godzinkę i udał się z nią razem na śniadanie.

Przy stoliku solidnej restauracji Viot'a Herriot rozkrochmalił się i podzielił z panią Pannetier całą masą wspomnień i szczegółów ze swego życia.

Smacznie zajadając, Herriot mówił:

„...jeżeli jestem istotnie smakoszem, to mam to we krwi. Wie pani o tem, że miałem ciotkę, która była kucharką w domu Barresa

Gdy przychodziłem do ciotki do kuchni, Barres zawsze rozmawiał ze mną i mówił:

— Doskonale, młodzieńcze, pracuj dalej. Miej wytrwałość — Miałem wytrwałość i oto do czego mnie doprowadziła. Biedny Barres, jakąż dźwiga odpowiedzialność".

Przerwał na chwilę, a potem ciągnął dalej:

„Druga znowu moja ciotka była szwaczką. Wyszła zamąż za policjanta, który upijał się i bił ciotkę.

Ciotka nie miała dużej klienteli. Prawdę mówiąc, ubierały się u niej tylko mieszkanki pewnego podejrzanego domu w dzielnicy porte d'Italie.

Niedziele spędzałem wówczas naprzemian to u jednej, to u drugiej ciotki. Gdy wypadała kolej na krawcową, najpierw odnosiłem wraz z nią czysto uprane i uprasowane szlafroczki jej klientkom, które w niedzielę specjalnie ich potrzebowały: niedziela była dla nich tem, czem dla polityków dzień konferencji prasowej. Potem udawaliśmy się po wuja, a wraz z nim na białą kawę do knajpy na rogu".

Rozmowa schodzi na temat Lavala.

„Co pan sądzi o nim?" pyta dziennikarka Herriota.

„O, to ciekawy chłopak! Znałem go, gdy byłem profesorem retoryki w Lyonie. Był wtedy bardzo ubogi, nosił łatane spodnie schodzone obuwie i niezawsze dojadał. Teraz, zaś, ma dwa domy w Paryżu, dziennik i drukarnię w Clermont-Ferrand, olbrzymi majątek ziemski, pięćdziesiąt sztuk bydła, stajnię wyścigową, pałacyk pełen dzieł sztuki, a jeżeli nie jest już właścicielem „Lyon Republicain" to dlatego, że sprzedał to pismo ogromnie korzystnie przed paroma miesiącami.

O, ten potrafi sobie radzić. To jeden z tych, którzy kupują garaż, po pewnym czasie zamieniają go na kamienicę, tę zkolei zamieniają potem na posiadłość ziemską, tę na kolekcję cennych dzieł sztuki. I przy każdej zamianie zostaje mu na boku to samochód, to mieszkanie, to krowa, to Rembrandt.

A pozatem to człowiek mający solidarność rodzinną. Gdy tylko widzi zbliżającego się fotografa, pamięta o tem by mieć przy sobie żonę i córkę: panią Laval i pannę Laval..

W dalszym ciągu rozmowy Herriot powiada:

„...nigdy nie zapomnę pewnej małej restauracyjki, która miała następujący szyld: Restauracja robotnicza, a niżej Kuchania mieszczańska.

Sądzę, że byłaby to znakomita dewiza dla partji socjalistycznej.

Na twierdzenie dziennikarki, że Painleve jest roztargniony, Herriot zawołał:

„Painleve roztargniony? Pani wierzy w to roztargnienie? Bo ja nie. On wie zawsze co się dzieje, jest całkiem przytomny. Roztargnienie to jego system.

Udawało mu się to znakomicie na polu naukowem. A więc, mój Boże, czemu nie miał spróbować tego samego w polityce? Ale proszę się nie mylić i pamiętać, że jest on całkiem trzeźwy.

Przy sąsiednim stoliku w restauracji siedział jakiś wytworny pan w towarzystwie dwu pań. Chcąc zaimponować swym damom mówił głośno:

— Wiem już doskonale, jaki gabinet utworzy Herriot. Mam najświeższe wiadomości, bo jestem z nim bardzo blisko...

Jedna z pań, którą widocznie mało zajmowała polityka, przyglądała się im tymczasem.

— Spójrz na te grubasa... Jaki podobny do Herriot'a.

Rozmowy pan spojrzał także:

— Tak, rzeczywiście, bardzo podobny... — przyznał.

— Ale gdyby to był on — zdecydowała druga pani — przyszedłby z jakąś bardziej znaną kobietką...

Dziwaczne imiona sowieckie.

Marja Entuzjazm i Wpieriod Piatiletkin.

W Sowietach, jak wiadomo, istnieje moda zmiany nazwisk i imion z powodów najbardziej błahych.

Obecnie wśród obywateli sowieckich zapanowała t. zw. moda rewolucyjna, która polega na tem, żeby „zmieniać nazwiska na bardziej dźwięczne w epoce rekonstrukcji gospodarstwa i ustroju sowieckiego".

Przebudowa państwa sowieckiego „musi być uwieczniona przez ducha współczesnych obywateli" — tak przynajmniej głosi jedno z pism sowieckich upatrujące w powodzi zmiany nazwisk i imion „stopniowe gnicie pozostałości caryzmu i kapitalizmu w Rosji".

Jak to wygląda, jaki jest ten „duch", hyba można zorjentować się z kilku przykładów.

Oto zwykła sobie obywatelka sowiecka Marja Smirnowa obecnie nazywa się Marją Entuzjazm, Piotr Sidorow zmienił nazwisko na Promfinplan, co bez skrótów w języku rosyjskim znaczy przemysłowo - finansowy plan.

Niektórzy obywatele są bardziej zdecydowani i działają widocznie stosownie do swych temperamentów.

Pewien stróż cmentarny w Tule obecnie nazywa się w Wpieriod Piatiletkin, a konduktorka tramwajów w Moskwie Programa Erfurska.

Rozpowszechnione są obecnie imiona „nadwrót". Nadobne członkinie Komsomołu wybierają sobie przeważnie imię Ninel, które jest odwróconym pseudonimem partyjnym proroka rewolucji rosyjskiej Uljanowa - Lenina.

Komsomolcy przeważnie wybierają sobie imię Nilats.

Obecnie jednak, jak donosi pismo „Ziemia Sowiecka" przesądy burżuazyjne w dziedzinie nadawania imion powinny być wytępione za przykładem kołchozu wioski Kryworożcy w okolicach Charkowa.

Członkowie kołchozu tego, rekrutujący się z b. żołnierzy sowieckich, którzy zostali osiedleni na ziemi wymordowanych i zesłanych chłopów - kułaków, postanowili znieść zupełnie imiona i nadać sobie numery.

Imiona zostały uznane za „przeszkodę do budowania społeczeństwa bezklasowego, do którego dąży władza sowiecka".

Postanowienie rady kołchoza zostało przekazane pismom sowieckim oraz w odpisie wysłane do Moskwy, która przez ortodoksów prowincjonalnych nawoływana jest do „wsparcia wielkiej inicjatywy dekretem rządu, któryby zabraniał nadawania imion dzieciom w czasie rejestracji w urzędach stanu cywilnego, a zaprowadzono by rejestrację numerową".

Jak do tego ustosunkuje się rada sowieckich komisarzy ludowych można przewidzieć, albowiem na Kremlu, w rodzinach dygnitarzy sowieckich nadawane są imiona chrześcijańskie, a o żadnych Programach, Ninelach i Wpieriodach narazie nie słychać.

Załobne róże

W Stanach Zjednoczonych, gdzie przypisują duże znaczenie szczegółom zewnętrznym, ogrodnicy wyhodowali róże, które pozbawiono ich koloru naturalnego, aby przystosować je do uroczystości żałobnych. Do wieńców używa się teraz róż „szarych". Szare róże otrzymuje się w ten sposób, iż pogrąża się łodygę róży w roztworze naftolu na kilkanaście minut. Po upływie tego czasu kwiat róży traci swój kolor naturalny i zabarwia się na szaro, nie tracąc nic ze swego zapachu.

Z ruchu wydawniczego.

„MYŚL NARODOWA" wywalczyła sobie w czasopiśmie swoim polskiem pierwsze miejsce, jako organ przewodni twórczy idei narodowej. Dziwnie harmonijnie łączą się w niej wszystkie dziedziny wysiłku duchowego, mającego na względzie rozwój cywilizacji polskiej. Czy kładzie akcent na aktualności danej sprawy politycznej (w ostatnim zeszycie 26 — sprawy stosunku do Niemiec), czy porusza dzieje kultury umysłowej (o salonie krakowskim pisze K. M. Morawski), czy zastanawia się nad twórczością muzyczną (słynny krytyk i kompozytor pisze o Moniuszce i Szopenie, jako wyrazicielach ideałów muzyki polskiej), czy ocenia stosunki wewnętrzne (sen. Z. Wasilewskiego bardzo ciekawy feljeton o Sławku i Skarbku), wszystko to składa się na program wychowania umysłu polskiego, jest jasne, pouczające i budujące.

W 26 numerze znajduje się też bardzo ładny wiersz Kazimiery Iłłakowiczówny z powodu skazania Gorgonowej, feljeton A. Nowaczyńskiego, recenzja z teatru, wystaw i t. d.

Teraz właśnie czas na składanie prenumeraty na półrocze drugie. Taki zeszyt bardzo okazowy jest najlepszą reklamą i zachętą dla czytelników. Pismo ostatnie zasługuje na poparcie. Cena zeszytu 80 gr. Prenumerata kwartalnie Zł. 9. — Adres Administracji Al. Jerozolimska 17.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

29 —

jedni, aby sprzedać poduszkę, czy sznurek korali, czy zgoła mosiężną tarczę zegarowego wahadła, lub kawał brudnej portjery — — drudzy, by kupić za liche grosze młotek, brzytwę, lub „przechodzoną" marynarkę — — inni wreszcie, aby poprostu przyglądać się tamtym, doradzać i dogadywać, lub zgoła szukać przypadkowej korzyści w szarej, zgiełkliwej ciżbie ludzkiej.

Było to odrażające targowisko odpadków, towaru, wyciąganego nierzadko z wielkomiejskich śmietnisk, wywłóczonego z piwnic i zakazanych suterym, lub wreszcie pochodzącego z pospolitych, drobnych kradzieży. W tłumie, rzecz prosta, żerowały włóczęgi i łaziki, wydrwigrosze i oszusty, indywidua nieokreślone i podejrzane figury, od prostych, początkujących kieszonkowców aż do niebezpiecznych, skończonych opryszków. Niedawni też, niby kundle tropiące, zawzięte na zwierzynę, kręcili się wśród hałaśliwej zgrai ajenci i urzędnicy policyjni, oczywiście przebrani i ucharakteryzowani umiejętnie.

Tego piątku, pod murem jednej z ruder na Placu Miedzianym, zajął stanowisko pan Justyn, strażnik z przystani. Przyszedł, aby spieniężyć dość niezwykły w jego grubych rękach towar: wykwintną, białą koszulę męską, oraz — co było jeszcze bardziej niezwykłe — dwie piękne spinki mankietowe dziwacznego kształtu — — kształtu jakby maleńkich, zaciśniętych pięści. Wyraźnie, w żółtym i połyskliwym metalu widziało się kunsztownie odrobione, miniaturowe piąstki... Było to do sprzedania razem, lub oddzielnie — jak Justyn informował amatorów, zwracających się do niego z pytaniami. Spinki, juści szczerozłote — jak ich zapewniał z powagą, niemal wyniosłą miną.

Wystał już dobrą godzinę, zanim wreszcie jakiś młody, srodze fryzjerską pomadą woniejący elegant przedmiejski okazał istotne, żywsze zainteresowanie dla niezwykłego towaru. Cena jednak, jaką usłyszał, wydała mu się grubo za wysoka, to też rozpoczął twardy, nieustępliwy targ. Wreszcie, po wielokrotnej wymianie poglądów na wartość objektu, ujętych z obu stron w zdania lapidarne i stanowcze, zdołali jakoś porozumieć się co do grubszego z wystawionych przez Justyna na sprzedaż rekwizytów męskiej elegancji... Wykwintna koszula, w oczach kilku gapiów, obserwujących tranzakcję, przeszła z dłoni strażnika do rąk wytrwałego eleganta. Podczas gdy Justyn przeliczał starannie garstkę otrzymanych niklowych pieniędzy — z grupy gapiów przecisnął się ku niemu szpakowaty jegomość w surducie nieokreślonej barwy, srodze wyplamionym i wytartym. Jegomość ten, o wyglądzie skromnego emeryta, od pewnej już chwili obserwował przebieg tranzakcji z zainteresowaniem, żywo widocznem w jego zmrużonych oczach, ocienionych zrudziałym kapeluszem — —

Tymczasem młody elegant, zawinąwszy piękną koszulę w wydobytą z kieszeni płachtę gazety, próbował jeszcze dobić targu do końca. Para połyskujących spinek znalazła się znowu w jego palcach. Oglądał je z widoczną przyjemnością; niestety, strażnik Justyn był nieustępliwy.

— Trzy pięćdziesiąt!... Ostatnie słowo! — zawołał ostrzegawczo młodzieniec, wyciągając prawicę.

— Pięć!... Ani mowy inaczej! — upierał się Justyn.

— Bodaj was! — roześmiał się tamten zjadliwie — Szkoda, że nie pięćset!... Nie! Nie kupię! — oświadczył twardo, oddając spinki strażnikowi.

Wycofał się w gromadkę gapiów, ironizując rozgłośnie, a gniewnie.

Wówczas jegomość w wytartym surducie zwrócił się do Justyna.

— Dam cztery i pół! — mruknął półgłosem.

Strażnik spojrzał na niego podejrzliwie.

—Hę? — odparł po chwili, machnąwszy ręką — A to bierz pan za cztery osiemdziesiąt!... To przecie złote! — zaznaczył z naciskiem, na wszelki wypadek.

Emeryt skinął głową; z głębokości kieszeni dobył sakiewkę i długo odliczał pieniądze, sprawdzając każdą sztukę.

Równie ostrożnie i dokładnie umieścił błyszczące spinki w kieszonce kamizelki.

— Ehm! — mruknął, nachylając twarz ku twarzy Justyna — Czy może... macie jeszcze coś z takich... drobiazgów?... Kupiłbym chętnie...

D. c. n.



PRZED KAPITOLEM.
W Waszyngtonie odbyła się olbrzymia manifestacja weteranów wojennych w sprawie rent. W manifestacji tej wzięło udział 25 tys. weteranów.

ZE SPORTU.

KOLARSTWO.

W ub. niedzielę, t. j. dnia 12 b.m. odbył się klasyczny wyścig o tytuł „mistrza" i „wicemistrza" sosnow. Tow. cyklistów, w Sosnowcu, na przestrzeni 66 klm. Do startu stanęło 6-ciu najlepszych zawodników S.T.C., a mianowicie: J. Kukieła, T. Dworak, St. Polak, Wł. Polak, I. Wypiór i S. Łączkowski oraz poza konkursem Banach. Wszyscy ruszyli ze startu ostrym tempem i jechali razem około 15 kilometrów, poczem zawodników począł prześladować „pech"; przebijali gumy, psuły się trybka i t. d. i t. d. Już w połowie biegu musieli wycofać się: Łączkowski. St. Polak. Dworak, Banach. a pod koniec i Kukieła, który wyjął, aż dwa gwoździe z gumy. W rezultacie po zaciętej walce dwóch pozostałych zawodników, tytuł „mistrza S. T. C." na 1932 r. zdobył Wł Polak, w czasie 2 godz. 17 min., a „wicemistrzem", został I. Wypiór, w czasie 2 godz. 17 min. 0.5 sek.

W niedzielę dnia 19 b.m. sosnow. T-wo cyklistów organizuje drugą wycieczkę familijną do Maczek, urozmaiconą muzyką i tańcami. Wyjazd rowerami z Klubu o godz. 6 m. 30. autobusem z przed dworca o godzinie 7. W razie niepogody w sobotę popołudniu, wycieczka nie wyjedzie.

MECZ PIŁKARSKI POLSKA — SZWECJA zostanie rozegrany w Warszawie na stadjonie Legji w dniu 10 lipca o godz. 17. Mecz ten rozgrywany jest o puhar wędrowny, ofiarowany przez dyr. Brodatego. Polska wygrała ostatnie dwa spotkania, a to w Katowicach 2:1 i w Sztokholmie 3:0. W razie zwycięstwa r. b. Polska zdobyłaby puhar na własność. — Zawody prowadzić będzie sędzia niemiecki dr. Bauwens.

SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ.

W Qun-Klubie w Londynie odbywają się obecnie rozgrywki o mistrzostwa kobiece w tenisie. Również mistrzyni polska Jędrzejowska bierze udział. Onegdaj Jędrzejowska pobiła Angielkę Heatcroft 6:4, 4:6, 6:3.

Następnie, będąc w znakomitej formie, wspaniale pobiła Niemkę Horn, tę samą, z którą przegrała w Warszawie trzy tygodnie temu. Gra między Jędrzejewską i Horn była niezwykle emocjonująca. W pierwszym secie Jędrzejowska łatwo zwyciężyła w stosunku 6:3, w drugim secie Niemka walczyła niezwykle zaciekle, ale nie mogła poradzić i po zaciętej walce Jędrzejowska pokonała ją w stosunku 7:5.

POLSKA REPREZENTACJA OLIMPIJSKA.

Sprawa składu polskiej ekspedycji olimpijskiej była dokładnie rozpatrywana na onegdajszem posiedzeniu polskiego komitetu olimpijskiego. Postanowiono definitywnie wysłać 3 lekkoatletów, 7 wioślarzy i 6 szermierzy, a mianowicie: lekkoatletyka: Kusociński (5, 10 km.), Heljasz (kula i dysk), Weissówna (dysk). Nadto prawdopodobne jest wyznaczenie Schabińskiej, o ile powtórzy raz jeszcze swój wynik w płotkach (12,4)

Szermierkę polską reprezentować będzie drużyna szablowa w składzie: Papee, Nycz, Segda, Dobrowolski, Suski i Friedrich.

Polskie wioślarstwo wystąpi z dwójką bez sternika K. W. „04" (Poznań) Budziński i Mikołajczak), dwójką ze sternikiem W. T. W. (Braun, Ślązak i sternik Skolimowski), oraz czwórką ze sternikiem W. T. W. (Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński i sternik Skolimowski).

Wyjazd nastąpi w dniu 2 lipca z Gdyni na okręcie polskim „Pułaski".

MARCONI I PROMIENIE ŚMIERCI.

W Anglji rozeszła się sensacyjna pogłoska, że słynny wynalazca Marconi czyni obecnie doświadczenia z t. zw. promieniami śmierci. Jak podaje „News Chronicle" londyński, załadowano kilka dni temu w Londynie na statek, idący do Genui ostatni z serji aparatów, któremi posługiwać się będzie Marconi przy swoich doświadczeniach.

Jakiej natury są te aparaty, do czego mają służyć — o tem wiedzą tylko najbliżsi współpracownicy Marconiego, który otacza swoje badania tajemnicą. Jak twierdzą niektórzy, aparaty te mają służyć do wytwarzania ultrakrótkich promieni, które z natury swej działają jaknajsilniej na dalszy dystans.

Przy tej okazji sprawozdawca „News Chronicle" przypomina, iż rok temu oświadczył mu Marconi, że przy użyciu krótkich fal udawało mu się zabijać ptaki i szczury na małą odległość.

Kącik humorystyczny.

REWIZJA W KASIE.

— U nas była dzisiaj rewizja w kasie. ośmiu urzędników sprawdzało przez cztery godziny książki kasowe.
— Czy ukończyli już pracę?
— Niezupełnie, obecnie poszukuje się kasjera.

PROSTY SPOSÓB.

Głos w telefonie:
— Jak brzmi pana nazwisko, nie dosłyszałem?
Profesor?
— B jak brontozaurus, R jak Ramayana. A jak Athanasius, U jak Usumbara, N jak Neptunizm.

PRZY OBIEDZIE.

— Co ty jesz? — pyta przy obiedzie jeden murarz drugiego.
— Zupę — odpowiada tamten chlepcząc głośno. — Czy jesteś głuchy?

NA ROZPRAWIE ROZWODOWEJ.

— Dlaczego właściwie biła pani swojego męża w dalszym ciągu wałkiem od ciasta, chociaż krzyczał bez przerwy „dosyć".
— Bo widzi pan sędzia, mój mąż tak kłamał, że mu nigdy wierzyć nie można.

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Ona: — Jakto, nie poznaje mnie pan. profesorze? Przecież przed rokiem prosił mnie pan o rękę.
Profesor: — Ale chyba... pani nie poślubiłem?..

MIŁOŚĆ.

— Wyobraź sobie, że Duduś jest na mnie wściekły bo znalazł w mojej torebce list nierozpieczętowany...
— Więc o cóż mu chodzi, jeśli list nie czytała?
— List ten był od niego...

KTO MA RACJĘ?

— My, nowoczesne kobiety, mamy ciężkie życie. Dobrze się żyło Ewie w raju.
— Nie widzę żadnej różnicy: masz ogród, masz męża, i nie masz — jak mówisz — co włożyć na siebie.

NOWOCZESNE DZIECI.

— Czegoś taki ponury — pyta ojciec Karolka — Czy nie poszło ci w szkole?
— Ach, nie, twoja żona psuje całą harmonję życia rodzinnego.

W poniedziałek dnia 20 b. m. w lokalu szkoły handlowej im. kr. Jadwigi Dęblińska 11 odbędzie się w pierwszym terminie o godz. 7-ej, w drugim o godz. 8-ej

zebranie likwidacyjne

„Towarzystwa Opieki Pozaszkolnej nad Młodzieżą w Sosnowcu".

Na to zebranie proszeni są wszyscy członkowie tego towarzystwa.

Przypominamy, że według statutu, do zarządu należą przedstawiciele rad. pedag. wszystkich szkół śred. i powsz. 4400

Za zarząd prezes dr. Chementowski

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

KOREKTOR
do gazety na godziny popołudniowe i wieczorowe poszukiwany. Zgłoszenia piśmienne do Administracji pod „Korektor".

ZGUBIONE DOKUMENTY

KSIĄŻKĘ
wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Roman Wolny. 4286

LEGITYMACJĘ
Funduszu Bezrobocia zgubił Jan Zieliński. 4285

KARTĘ
mobilizacyjną wydaną przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Stanisław Głowania. 429?

KSIĄŻECZKĘ
wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Stanisław Rojek. 4279

KSIĄŻECZKĘ
wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec zgubił Władysław Rojek. 7278

KUPNO i SPRZEDAZ

FORTEPIAN
krótki, angielska mechanika, zamienię na pianino i dopłatę lub sprzedam. Rybna 9, m. 7, 2—4. 4402

TAPCZANY
meble klubowe, otomany, kozetki, materace, oraz wszelkie przeróbki mebli po cenach bardzo niskich poleca zakład tapicerski Bolesława Ratajskiego, Sosnowiec, Nowa 14, róg Leszno, obok PKU. 4229

Markizety, sztuczne jedwabie, krepony. Najmodniejsze desenie poleca: M. KĘPIŃSKI, Będzin. 3826

OZENKI

JEŻELI BRAK WAM
odpowiednich znajomości matrymonjalnych, zażądajcie bezpłatnych informacyj załączając fotografję. „Śląski Powiernik", Katowice, 5-go Maja Nr. 19. 3854

LOKALE

3 POKOJE
z kuchnią, czynsz niski bez odstępnego do wynajęcia. Adres poda Administracja. 4268

ROZNE

OGŁOSZENIE.
Na skutek polecenia Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego Magistrat m. Sosnowca wzywa wszystkich niewidomych zamieszkałych w Sosnowcu, aby do dnia 19 czerwca włącznie zgłosili się w biurze Wydziału Opieki Społecznej, ul. Warszawska 6, II piętro. w celu złożenia informacyj dotyczących ich stanu materjalnego i rodzinnego. 4404

TANIE OBIADY
z trzech dań po 1 zł. 20, wydaje „Locarno", Sosnowiec, Sadowa 3. Specjalność: Lody po polsku. Codziennie koncert. 4126



MISTRRZ BOKSU.
Francuz Marcelj Thil, francuski mistrz boksu średniej wagi pokonał murzyna Jones'a, odbierając mu tytuł mistrza świata.

Nadzorca sądowy nad przedsiębiorstwem firmy „Młyn Wiktorja Szenberg Buchweic" w Będzinie podaje do wiadomości, że Sąd Okręgowy w Sosnowcu decyzją z dn. 13 maja 1932 r. postanowił zarządzić otwarcie postępowania układowego pomienionej firmy z jej wierzycielami.

Stosownie do artykułu 40 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 25 grudnia 1927 r. (Dz. Ust. 3. 1928 poz. 20) Nadzorca Sądowy w porozumieniu z Sędzią Komisarzem wyznaczył terminy sprawdzenia wierzytelności: 30 czerwca oraz 6 lipca 1932 r.

Sprawdzenie dokonywać się będzie w lokalu Związku Kupców, w Będzinie przy ul. Plac 3-go Maja Nr. 4, we wskazanych wyżej terminach od godziny 10-ej do 14-ej.

Na zasadzie art. 41 wyżej cytowanego rozporządzenia lista sprawdzonych wierzycieli zostanie wyłożona w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dnia 7 lipca 1932 r.

Stosownie do art. 42 wymienionego wyżej rozporządzenia osobom interesowanym przysługuje prawo w terminie siedmiodniowym od daty wyłożenia listy, czyli do dnia 14 lipca 1932 r. włącznie, zaskarżyć postanowienie Nadzorcy Sądowego co do wciągnięcia wierzytelności na listę. Skargę należy złożyć Sędziemu Komisarzowi, który spór ostatecznie rozstrzygnie. Rozstrzygnięcie Sędziego Komisarza nie pozbawia stron prawa wytoczenia powództwa przed Sąd właściwy a to zgodnie z art. 47 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 25 grudnia 1927 r.

Nadzorca Sądowy: (—) I. A. PRAWER
Będzin, dn. 15 czerwca 1932 r.

Zawiadomienie.

Syndyk Masy Upadłości kop. Węgla Kamiennego „Wiesława" Sp. z ogr. odp. w Dąbrowie Górniczej zawiadamia że dnia 28 czerwca 1932 roku o godz. 1-ej rano w Sali Zebrań Sądu Okręgowego w Sosnowcu, odbędzie się Zebranie wszystkich wierzycieli w celu wysłuchania sprawozdania Syndyka Ostatecznego. 4405

Syndyk Ostateczny Masy Upadłości Kop. Węgla Kamiennego „Wiesława" Sp. z ogr. odpow. w Dabrowie Górniczej
(—) STANISŁAW MALARSKI.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.